№ 218 Niedziela 5 (18) października 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

5 (18) N. M. P. Różańcowej.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya** otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 9 d. 8.

Starorusini o sobie.

Galicyjska prasa, omawiając stanowisko, zajęte przez starorusinów w parlamencie wiedeńskim i w sejmie lwowskim, skonstatowała fakt, że starorusini zamanifestowali się tam z całą stanowczością, jako rosyanie.

Na to oburzył się p. Włodzimierz Kuryłowicz, starorusin, poseł do wiedeńskiej Rady państwa, i przesłał do wychodzącego we Lwowie „Dziennika polskiego" list protestujący.

„Do niedawna uważałem—pisze on—to ochrzczenie nas rosyanami za chwilowy żart lub złośliwość; dziś jednak, gdy ta nazwa w pismach polskich znajduje coraz częstsze i poważne przyjęcie, biorę ją na seryo i na seryo z całą energią ją odpieram, nie mogąc dopuścić, by czcza gra słów igrała losem politycznym tej części narodu ruskiego, którą ja i o wiele zasłużeńsi odemnie moi współwyznawcy polityczni w parlamencie i sejmie zastępują.

„Nie jesteśmy rosyanami! Tego nie twierdził ani prezes parlamentarnego klubu ruskiego, ks. Dawydiak, ani poseł d-r Korol w ostatnich mowach budżetowych w parlamencie, tego nie twierdził też prezes sejmowego klubu, p. Dudykiewicz, w swej pierwszej deklaracyi. A że tak było faktycznie, żeśmy w parlamencie nie zamanifestowali się rosyanami, świadczy o tem najlepiej odpowiedź bar. Becka, dana nam w czasie debaty budżetowej, iż on z wielkiem zadowoleniem przyjmuje nasze lojalnie złożone wyznanie wiary politycznej. Takie oświadczenie mógł dać br. Beck jedynie reprezentantom narodu galicyjsko-ruskiego, a nie rosyanom.

„My naród ruski, nie rosyjski! My nie znamy wogóle narodu rosyjskiego, jak nie znamy narodu ukraińskiego. Myśmy synowie tej tysiącletniej Rusi, którą walki polityczne rozdrobiły i rozdzieliły. My małorusini, stara i silna gałąź tego drzewa, z którego wyrosła silniejsza, acz młodsza gałąź wielkoruska, czy, jak tam kto chce nazwać, rosyjska. Te gałęzie odżywiały przez wieki całe wspólne soki. Tej historycznej prawdzie nikt nie odważy się zaprzeczyć. Tę też historyczną jedność narodu ruskiego zdeklarowali obecnie Dawydiak i Dudykiewicz, jak ją niegdyś deklarowali Naumowicz i Kowalski, iżby nie dopuścić do koszlawienia niezbitej prawdy historycznej".

Zaznaczywszy jedność „historyczną" małorusinów z wielkorusami, przestrze-

ga p. Kuryłowicz polaków, ażeby „wpatrzeni w tę historyę, nie igrali słowami: ruski, russki, małoruski, wielkoruski, rosyjski (*ruthenisch*, *russisch*) i nie mięszali historyi z polityką, jeszcze mniej z filologią...

Ta przestroga oryginalną jest nieco w ustach starorusina, który wskazuje wyraźnie na ciągłość polityki swego stronnictwa z polityką Naumowicza i Kowalskiego, którzy chyba dostatecznie mięszali politykę z historyą, a nawet z religią.

A czyż nie jest mieszaniem polityki z filologią i historyą, jeżeli żąda się szkół rosyjskich na Czerwonej Rusi, gdzie oprócz małej garstki polityków staroruskich nikt języka rosyjskiego nie rozumie wcale? A tego właśnie w sposób natarczywy domagają się teraz starorusini w sejmie galicyjskim. I p. Kuryłowicz tłómaczy to tem, że starorusini „nie gardzą swym językiem ojczystym, ale i nie gardzą też literackim językiem Wielkiej Rusi", albowiem „w tej gałęzi wspólne soki całego drzewa"...

Dowiódłszy więc w ten sposób, że starorusini nie są wcale rosyanami, których niema wogóle na świecie, ale stanowią jedną organiczną i historyczną całość z Wielką Rusią, p. Kuryłowicz zapewnia polaków, że jego stronnictwo, walcząc silnie, ale kulturalnie o prawa ruskiego ludu, „nie czyni tego dla drażnienia polaków, ani dla pozyskania łask i względów".

List swój p. Kuryłowicz kończy w następujący sposób:

„Jeszcze słów kilka o niefortunnej wycieczcze do Poczajowa. Zaznaczam z całym naciskiem, że nie jest grzechem oddać cześć prochom Świętych w Kijowie lub Poczajowie, tak samo, jak odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej, ale grzechem jest ten pobożny uczynek zamienić w demonstracyę polityczną. „*Ne misceantur sacris profana!*" Lud ruski z okolicy Sokala, Brodów, Złoczowa i t. p. tysiącami rokrocznie nawiedza Poczajów z przekonania i nabożności „*sua sponte*", jak w okolicy więcej wschodniej garną się ku zwłokom św. Iwana Suczawskiego. Ale ostatnia pielgrzymka z pewnością u wielu miała odmienny charakter. Lecz właśnie dlatego, że miała odmienny charakter, nie solidaryzował się z nią naczelny organ partyi „Hałyczanin", osądziło ją ruskie duchowieństwo, potępiamy i my, posłowie. Za czyny jednak Nosiewiczów, Monczałowskich „junior" i innych nieznanych małych wielkości nie może odpowiadać nasz naród cały".

Tak, to niewątpliwe. Naród ruski nie może, nie powinien odpowiadać za wszystkie czyny polityków, którzy go różnymi sposobami bałamucą i tumanią.

Trzeba jednak, dla dobra tego narodu, ażeby tych bałamuceń było coraz mniej, żeby prowodyrowie i politycy ruscy sami jaśniej rozumieli, gdzie jest filologia i gdzie polityka, gdzie jest historya, co tworzy tradycyę, a gdzie filologiczno-rasowe jedności, które nie oznaczają nic zgoła...

Tego zrozumienia w liście p. Kuryłowicza nie widzimy.

(b.)

O Dardanele.

Jak się przedstawia sprawa cieśnin, o którą toczą się obecnie układy między Rosyą a państwami, podpisanemi na traktacie berlińskim. Historya jej jest następująca.

Od czasu traktatu z dn. 13-go lipca 1841 r., potwierdzonego przez traktat paryski z r. 1856, konwencyę londyńską z dn. 13 go marca 1851 r. i wreszcie traktat berliński z dn. 13-go lipca 1878 r. Bosfor i Dardanele zamknięto dla wszystkich okrętów wojennych nietureckich, przyczem tylko sułtan miał prawo pozwalać na przejazd poszczególnych okrętów.

W lutym 1878 r. pod Konstantynopolem ukazały się wprawdzie okręty angielskie, ale był to jeszcze czas wojenny i flotylla angielska przybyła nieproszona, rzekomo ku obronie stolicy tureckiej. W r. 1891 poruszono znowu sprawę cieśnin, gdy Turcya zabroniła przejazdu przez Bosfor okrętom rosyjskiej floty ochotniczej, wyjaśniając, iż te ostatnie są zamaskowanymi okrętami wojennymi. Wtedy nastąpiło porozumienie pomiędzy Rosyą a Turcyą w formie układu, na mocy którego okręty floty ochotniczej rosyjskiej, płynące pod flagą handlową, otrzymały wolny przejazd przez cieśninę, pod warunkiem wszakże, iż w razie obecności na ich pokładzie żołnierzy lub więźniów, władze otomańskie będą o tem w każdym poszczególnym przypadku zawiadamiane. Układ ten trwa do chwili obecnej, Rosya jednak domaga się zupełnego otwarcia cieśnin, aby w ten sposób otworzyć i morze Czarne, dotychczas faktycznie zamknięte. Rosya zgadza się ze swej strony na dopuszczenie do wolnego krążenia po morzu Czarnem okrętów wojennych państw przyległych, a mianowicie Turcyi, Rumunii i Bułgaryi, gdy innym okrętom wojennym żegluga taka byłaby wzbroniona. Otóż wątpliwe się zdaje, czy Anglia zgodzi się na takie postawienie sprawy. Prawdopodobniejsze jest, że W. Brytania popierać będzie projekt zastosowania do cieśnin tureckich konwencyi o przepływaniu okrętów przez kanał Sueski. W każdym razie sprawa Dardanelów rozstrzygnięta będzie z udziałem Rosyi, Turcyi i Anglii.

P. Hipolit Korwin-Milewski o uniwersytetach.

—:—:—

Korespondent „Gońca Wileńskiego" miał sposobność rozmawiać z posłem do Rady Państwa, p. Hipolitem Korwin-Milewskim, o obecnej polityce ministerstwa oświaty.

— Nie potrafię sobie inaczej wytłómaczyć sposobu postępowania i ministra oświaty i rady profesorskiej uniwersytetu petersburskiego i studentów, jak pewną skłonnością mieszkańców stolicy do... przyczyniania samym sobie obrażeń lub nawet samobójstwa — mówił p. H. K. M.

Z punktu widzenia wyższej administracyi, zdawałoby się, że ponieważ w ostatnich czasach życie akademickie płynęło względnie spokojnie, a więc skoro ministerstwo zamierzało wnieść do Dumy nowy statut uniwersytecki, zdawałoby się, że czystym zyskiem dla niego było wzmocnienie swojego stanowiska wobec izb i zdobycie zaufania dzięki spokojowi? Tymczasem p. Szwarc w ciągu ostatnich 6 miesięcy poruszył zupełnie niepotrzebnie cały szereg dotąd szczęśliwie „śpiących" kwestyi i doprowadził do tego, że gdyby projekt nowego statutu uniwersyteckiego wszedł pod rozprawy izb prawodawczych w warunkach stworzonych przez ministra oświaty, nastrój centrum i w Dumie i w Radzie Państwa byłby zabarwiony uczuciem niezadowolenia z działalności ministra i chęcią obrony kolegium profesorów i studentów od przykrych napaści. Lecz tu mianowicie profesorowie i studenci pożałowali Szwarca i przez swój nierozsądny strajk starają się znowu przywrócić na jego korzyść sympatye centrum obydwu izb.

Mniemam, że większość ich członków, zarówno jak i ja, pragną całkowitej wolności nauki i nauczania, lecz wcale nie interesują się wolnością nierobienia i ciemnoty, i w danej chwili projekt nowego statutu uniwersyteckiego ma szanse wejścia pod obrady nie pod wrażeniem zaczepek ministerskich, lecz pod wrażeniem wybryków studenckich i profesorskich.

Co się tyczy kwestyi wolnych słuchaczek, mogę tylko powtórzyć to, com powiedział jednej studentce, która przyszła do mnie i dwóch moich kolegów z prośbą o pomoc: Zasadniczo nie sprzyjam wspólnemu uczęszczaniu na wykłady studentów i kobiet i nie dopuściłbym tego w prawodawczym ustroju uniwersytetów; zgodziłbym się na przyszłość nie przyjmować kursistek. Lecz co do tych, które już dwa lata temu zostały dopuszczone do audytoryum, zupełnie zmieniły bieg swego życia, na zasadzie przyznania im w imieniu państwa przez Kaufmana prawa, raptowne wyrzucanie ich na bruk ma w mych oczach charakter brutalnego środka, niegodnego rządu europejskiego.

— Przy tej okazyi pozwolę spytać się o zdanie z powodu projektu urządzenia w Wilnie klubu słowiańskiego?

— Nie jest na dobie. Klub słowiański mógłby istnieć przy warunku równouprawnienia narodów słowiańskich; przy obecnem zaś odrodzeniu polityki rusyfikatorskiej w naszym kraju, klub ten nie dozna współczucia.

O konferencyę.

Prasa rosyjska zapatruje się sceptycznie na konferencyę, która ewentualnie może być zwołaną dla rewizyi traktatu berlińskiego.

W swoim czasie półurzędowa „Rossija" pisała: „Najbardziej naturalnym sposobem dopięcia celu (uniknięcia powikłań międzynarodowych) byłoby rozważenie nowej sytuacyi na nowej konferencyi przez mocarstwa, które ustanowiły dotychczasową sytuacyę na Bałkanach". Inne pisma całą nadzieję pokładały również na kongresie i domagały się jego zwołania. Dziś zauważamy pewien zwrot w opinii. Między innemi pisze „Riecz":

„Idea konferencyi sama w sobie jest tylko pozornem wyjściem z sytuacyi. Już teraz jest jasnem, że obydwa wypadki, które wywołały projekt konferencyi, będzie bardzo trudno rozstrząsać na niej. Ani Austro-Węgry, ani Bułgarya nie są, widocznie, skłonne do uzależnienia losu swoich *faits accomplis* od decyzyi mocarstw. Jeżeli zaś zwoływać konferencyę po to, ażeby usankcyonować obydwa wypadki, to zjawia się wątpliwość, czy formalna sankcya takiego faktu, jak aneksya Bośnii, leży w interesie Rosyi. Tu oczywiście występuje na scenę kwestya „rekompensat", nie w sentymentalnem oświetleniu „Nowego Wremieni", ale w poważnem i realnem znaczeniu tego zagadnienia dla Rosyi i dla słowiańszczyzny".

„Ruskija Wiedomosti" nie widzą żadnych korzyści dla Rosyi w rozwiązywaniu kwestyi bałkańskiej przez kongres. Konjunktura polityczna nie jest dla Rosyi sprzyjająca. „Austro-Węgry—piszą „Ruskija Wiedomosti"—zdążyły uprzedzić w Londynie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i zdobyły nowy grunt pod nogami, porozumiawszy się z Anglią. Jest bardzo prawdopodobne, że Austro-Węgry, wzamian za przyzwolenie na ich zdobycze, przyznały konkretne rekompensaty, ale tylko Anglii i Włochom". Wobec tego jest rzeczą naturalną, że kwestya rekompensat może wywołać na kongresie całą burzę i sprowadzić jego znaczenie do zera.

„Birżewyja Wiedomosti" uważają, że kongres nic Rosyi dać nie może. Zdaniem pisma nic się już nie zmieni na Bałkanach. Ani Austrya, ani Bułgarya już nie ustąpią, natomiast całą sprawę można zakończyć bez kongresu za pomocą układów w Londynie.

„Poprostu nie można zrozumieć—piszą „Birż. Wied."—dlaczego cała robota nie może być dokonana w Londynie. Na co ma być zwoływany kongres, na który zgadzają się nie wszystkie państwa, i na który niema wcale żadnego określonego programu;—a na wypracowanie takiego programu potrzeba najmniej 2 miesięcy. Czyżby tylko dlatego, ażeby dyplomacya rosyjska mogła wystąpić z inicyatywą, jak zwykle zapóźno, kiedy przed nią i przed całą Europą stoi fakt dokonany przez Austryę?" W załatwieniu całej sprawy w Londynie bez zwoływania kongresu, „Birżewyja Wiedomosti" widzą tylko zyski. Przedewszystkiem Rosya zajmie jedyne stanowisko, które jej pozostało, państwa bezinteresownego, co wzmocni jej stanowisko, powtóre—związek między Rosyą, Anglią i Francyą wzmocni się jeszcze bardziej. Na wzmocnienie się tego związku pismo kładzie duży nacisk, dając do zrozumienia, że w całej sprawie przegląda intryga, mająca na celu pokłócenie Rosyi z jej teraźniejszymi sprzymierzeńcami.

Jeżeli zaś Rosya będzie się domagała zwołania konferencyi, to tylko dopomoże tej intrydze, bo konferencya nie przyniesie Rosyi nic ponad gorzkie owoce.

„Nowoje Wremia" z innego punktu widzenia nie uważa konferencyi za potrzebną. „Choćby się zebrała najuroczystsza konferencya, Rosya nie jest w stanie ukryć niejasności swego poglądu politycznego. My nigdy nie zwyciężymy Niemców, którzy na każdą konferencyę międzynarodową przechodzą z oddawna ułożonym planem działania. Nie będziemy mieli żadnej powagi i cała nasza rola łatwo zredukuje się do tego, że my, jak notaryusze, zaprotokołujemy wszystkie dokonane fakty".

(j.)

Wspomnienie o Aleksandrze Bułgarskim.

W «Czasie» znajdujemy następujące wspomnienie:

«Pamiętam dzień wrześniowy, w którym Lwów witał z przesadnym może entuzyazmem potomka Hauke-Bosaków. Książę w towarzystwie wiernego adyutanta, barona Riedesa, czekał prawie bez celu, nie wiedząc jeszcze, gdzie się zatrzymać. We Lwowie miał tylko wypocząć i czekać wiadomości, czy wolno mu będzie pozostać w Austryi. Kiedy gruchnęła wieść o przyjeździe księcia w redakcyi «Kuryera lwowskiego» zebrała się narada t. zw. komitetu obywatelskiego. Postanowiono urządzić dla wygnańca wspaniałe przyjęcie i w ciągu kilka godzin zmobilizowano cały Lwów. Na czele komitetu stanął ś. p. Henryk Rewakowicz, któremu sekundował ówczesny redaktor «Dziennika polskiego», Michał Sawicki. Komitet zawarł z dyrektorem policyi dokładną umowę, obowiązał się utrzymać porządek, policya w zamian miała tolerować owacyę. Na dobrą godzinę przed nadejściem pociągu peron szczelnie nabity publicznością, tysiące ludzi zalegało długą aleę pomiędzy dworcem a ulicą Gródecką.

Kiedy pociąg wjechał, a wysiadającego księcia powitało huczne «niech żyje», książę nieprzygotowany na owacyę, rozumiał, że to jakiś nowy napad, chwycił adyutanta za rękę i nie bez niepokoju w głosie zawołał: *Was wollen diese Leute von mir?* Przywitany po francusku (jeśli się nie mylę, przez p. Sawickiego) wnet zoryentował się w sytuacyi, przypomniał sobie polskie pochodzenie i odpowiedział płomienną przemową w języku bułgarskim. Teraz już owacyom nie było końca. Do godziny drugiej w nocy tłum wiwatował przed hotelem, a książę raz wraz pojawiał się na balkonie i wypowiadał mowy. Na drugi dzień panie złożyły dla niego przeszło tysiąc bukietów. Wieczorem wbrew zakazowi policyi urządzono lwowskim obyczajem korowód z pochodniami. Lwów był tak rozentuzyazmowany, jak gdyby gościł w swoich murach największego polskiego bohatera.

Z polecenia redakcyi udałem się do księcia na wywiad. Dzień był gorący. Książę bez surduta i bez kamizelki siedział przy stoliku w korytarzu, przy nim adyutant, na stole butelka koniaku. Był to, zdaje mi się, jedyny wypadek, gdzie mnie koniak—orzeźwił. Spodziewałem się znaleźć smętnego wygnańca, znalazłem wesołego junaka. Bez żadnych ceremonii książę wskazał mi miejsce obok siebie, podsunął kieliszek koniaku i zaczął swobodnie rozmawiać. Mówił o wszystkiem z ujmującą otwartością, okazując z miejsca brak wszelkiej politycznej rutyny. Każde słowo zdradzało żołnierza, nic nie wskazywało na panującego, na polityka, na dyplomatę».

Z Odesy.

—:—:—

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Zmiana na lepsze. Budujemy czwartą szkółkę na przedmieściu. Sprawa przebudowy głównej szkoły).

Od chwili zawieszenia „Nowin Polskich" na czas trwania stanu wojennego, nie posiadamy własnego organu prasy i nie mamy gdzie wypowiadać się o naszych sprawach.

Zdawałoby się, że „Dziennik Kijowski", jedyne pismo polskie codzienne na Rusi, nie powinien uchylić się od gościnnego udzielenia nam szpalt swych dla szczegółowszego pomówienia o stosunkach miejscowych, lecz mimowoli strach bierze, gdy się pomyśli, że sprawy, które my uważamy za bardzo ważne i o których każdy z nas, nawet ze snu zbudzony, gotów jest gadać bez zmęczenia, że sprawy te mogą być uznane przez redaktorów i czytelników „Dziennika" za rzeczy arcy nudne i... niepotrzebne.

Sprawami temi, w pierwszym rzędzie, będą, stosunki *parafialne*!

Jeżeli polityka absorbuje ludzi wszelkiego stanu, wieku i zajęcia, jeżeli starce, dzieci i kobiety, arystokracya, proletaryat i drobnomieszczaństwo wieść o mityngu przyjmują z oznakami zadowolenia i przemagając wrodzoną bierność, przypilnowują, aby ci, którym to prawo przysługuje, szli w karnym ordynku do urny wyborczej i w ten sposób bodaj — szturchając leniwych obywateli — „wpływają" na zmianę ustroju — to znowóż niema zdaje się marniejszego, pogardliwszego terminu jak „parafia" i gdybym na czele tego listu postawił tytuł „*sprawy parafialne*", być może, nieczytany, znalazłby się odrazu na dnie dużego redakcyjnego kosza, wraz z poezyami i tłómaczeniami nadobnych i mniej nadobnych autorek!

A jednak muszę mówić o tych sprawach, bo parafia odeska, jak to wykazuje sprawozdanie ostatnie (przed 2 laty dokonane, od tego czasu sprawozdań się nie drukuje!) — daje przeszło *80,000* rubli rocznego dochodu, zaś dzięki nieudolnej administracyi, pochłaniającej kilkanaście tysięcy rubli rocznie, sumy te są wydatkowane w ten sposób, że domy kościelne walą się, szkoła parafialna znajduje się w lichym stanie pod względem sanitarnym, a zapisy hojnych fundatorów nie są należycie wykonywane.

Zdawałoby się, że z tej otchłani niedołęstwa i lenistwa nigdy nie wyjdziemy, że jest to jakieś błędne koło, że wreszcie w Odesie stosunki te doszły *ad absurdum* i nieład w gospodarce naszej parafialnej jest klasycznym wyrazem naszego społecznego niedołęstwa i nieudolności, i że jeśli np. taki Nałęczów jest wzorem tego, co ludzie dobrej woli mogą gdzieś stworzyć, gdy solidarnie działają, to stosunki odeskie parafialne są wzorem tego, jak być nie powinno.

A jednak, dzięki jakiemuś ożywczemu iście powiewowi epoki wolnościowej, „konstytucyjnej", i w tej martwej a nudnej dziedzinie daje się wyczuwać prąd świeży.

W ostatnim roku zrobiony został krok naprzód tak stanowczy, że, zdaje się, już wstecz nie pójdziemy. Służy to za dowód oczywisty, że istnieje w naszem społeczeństwie także czynnik organizacyi, ładu i, że z upadku dźwignąć się możemy, gdy tylko nie zabraknie nam dobrej woli i wytrwałości. A wówczas naraz się uprzytomni, że ten nieład w sprawach parafialnych panuje nietylko w Odesie, ale wszędzie, że jest on skutkiem pewnych braków prawodawstwa i smutnych warunków, w jakich żyliśmy dotąd, i że uporządkowanie stosunków parafialnych stanie się miłym początkiem ogólnej sanacyi stosunków.

Onegdaj odbyło się właśnie ogólne zebranie parafialne. Uprzednie zebranie nie doszło do skutku, gdyż biskup Kessler zatelegrafował, aby syndyków nie obierali parafianie, ale sam proboszcz i wikaryusze. W odpowiedzi na to oświadczenie, obecni spisali protokół, iż to rozporządzenie biskupa uważają za przeciwne prawu i proszą o cofnięcie go. Niektórzy zachowywali się dość niecierpliwie i radzili udać się do generał-gubernatora ze skargą, prosząc, aby stosunki parafialne katolickie uregulował tak, jak reguluje stosunki gminy żydowskiej, t. j. przez generał-guberu., lecz umiarkowanie innych przemogło i postanowiono zwrócić się ponownie do biskupa i wyjednać pozwolenie na wybory.

Akcya ta przeprowadzoną została umiejętnie (istna *cyzelerska robota*, jak się jeden z polityków wyraził) i oto jesteśmy w sali szkółki, zapełnionej przez 192 parafian, którzy się stawili na wybory.

Prezes Tow. Dobroczynności, mecenas p. Aloizy *Dłuski* objaśnił porządek wyborów i stawia wniosek: prosić biskupa o pozwolenie na ustanowienie *Rady doradczej*, złożonej z przedstawicieli wszystkich „nacyi" dla pomocy Zarządowi Kościelnemu i syndykom w urządzeniu *czwartej* szkoły na przedmieściu Peresypie i lepszej organizacyi obojga istniejących parafii.

Litwin *Zemajtis* domaga się, aby debatowano nad sprawą wyborów syndyka od litwinów, na co mu proboszcz i p. Dłuski objaśniają, że sprawa ta podlega juryzdykcyi Ogólnego Zgromadzenia i może być poddaną dyskusyi, ale nie dzisiaj, gdyż nie jest postawioną na porządku dziennym, zatwierdzonym przez biskupa i generał-gubernatora.

Proboszcz proponuje obrać na syndyka polskiej narodowości p. Kazimierza *Górskiego*, na zastępców pp. Józefa Gilewicza i Ignacego *Fredro*. Następnie wymienił kandydatów włochów, francuzów i niemców.

Litwini oznajmiają, że się powstrzymują od głosowania, ze względu, iż ich kandydat nie jest wystawiony.

Hrabia Albert Ścibor *Marchocki* zabiera głos i oświadcza, iż zdaniem jego, kwestya wyboru syndyka od litwinów może być rozstrzygniętą tylko w drodze ustawodawczej,—gdy istniejąca reglamentacya prawna uznaje jedynie wybór syndyków 4-ch narodowości.

Głosowanie zabiera sporo czasu. Obranymi zostali pp. Górski, Fredro, Gilewicz, dostając 170, 110, 157 głosów. Jak widać, głosowano dość karnie.

Przy wyborach do komisyi szkolnej wychodzą zwycięzko z urny wyborczej: d-r Jan Przybylski, pp. Szydłowski, Talikowski, Dłuski, prof. Łyszkowski, Konrad Berezowski, litwini — Żemajtis, Blinas i inni.

Zebranie kończy się w należytym porządku, a widz bezstronny cieszy się w duchu, iż nowokreowani urzędnicy, miłością społeczeństwa wł snego powodowani, być może gorliwie wezmą się do pracy i rozwidnią te sale szkółki, przeludnionej i ciasnej.

Mimowoli przypominam sobie uroczystość aktu szkolnego, na którym obecnych było zaledwie parę osób z komisyi szkolnej, a z gości bardzo niewiele.

Dzieci odśpiewały parę piosenek i wysłuchały przemowy proboszcza, następnie dziewczynkom rozdano kalendarze „Domu Polskiego", które to stowarzyszenie ofiarowało dla dzieci ludu swoje wydawnictwo niezbyt dla wieku młodego ponętne. Ale i ten przejaw pamięci był pięknym, rzewne budzi uczucia, jakich nie brakowało u ludzi czyniących przez lat szereg fundacye i zapisy dobroczynne, które potem przez nieudolnych gospodarzy marnowane zostały.

Przez dziwną ironię losu „*Dom dla starców*", pomieszczony ściana o ścianę ze szkółką, tamuje jej rozwój, nie pozwalając szkółce rozszerzyć swój lokal, i w ten sposób, aby przebudować szkółkę, należy przedtem wyprowadzić na inne terytoryum owe dziady i baby kościelne, wybudować dla nich gmach odpowiedni, a następnie dopiero przebudować szkołę.

Przed kilku laty pewien zacny filantrop chciał całą tę fundacyę własnym przeprowadzić kosztem, mimo to dzięki różnym przeszkodom natury formalnej sprawa nie doszła do skutku.

A jednak tylko tą drogą 700 dzieci polskich może zdobyć możność swobodniejszego oddechu i szkoła parafialna przy odeskim pierwszym katolickim kościele przestanie być, jak się dosadnie wyraził jeden robotnik — „*turmą*" dla dzieci.

Selim Mirza.

Wybory do Rady Państwa.

—)o(–

W piątek we wszystkich miastach gubernialnych Królestwa odbyły się pod przewodnictwem prezesów dyrekcyi szczegółowych T. K. Z. w salach obrad ich zebrania prawyborcze, które powoływały po 6 ciu wyborców z każdej gubernii, z pośród których będzie znów wybrany na zebraniu ogólnem w Warszawie jeden poseł do Rady Państwa. Zebranie to odbędzie się dn. 9 b. m., pod przewodnictwem prezesa komitetu T. K. Z., Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego.

W Warszawie prawybory, do Rady Państwa odbyte, zgromadziły w sali zebrań T. K. Z. 50 prawyborców z pośród ziemian gubernii warszawskiej.

Przewodniczył wyborom radca dyrekcyi szczegółowej T. K. Z., p. o. jej prezesa, p. Andrzej Szczuka, który powołał na asesorów pp.: członka Rady Państwa, Leopolda barona Kronenberga z Brzezia, Stanisława Wodzińskiego z Nowej Wsi, Adama Skarżyńskiego ze Śmiechowa, Stanisława Grabińskiego z Walewic, a na sekretarza p. Władysława Trębickiego z Łomnej.

Wybrani zostali na wyborców: pp. Leopold baron Kronenberg (36 gł.), Stanisław Wodziński z Nowej Wsi, Teodor Chrząszczewski z Wierzbinka, Ignacy Szebeko z Głogowca (gł. 29), Władysław Łubieński z Gawłowa i Adam Boniecki ze Świdna.

Tym sposobem przeszła na prawyborach całkowita lista stronnictwa polityki realnej, którego członkowie stawili się wyjątkowo licznie i znacznie liczebnie przewyższali przedstawicieli stronnictwa demokracyi narodowej.

W Kaliszu wyborom do Rady Państwa przewodniczył prezes dyrekcyi szczegółowej T. K. Z. dr. Henryk Chrzanowski. Uczestniczyło 22 prawyborców, którzy powołali na wyborców z pośród siebie pp. Bolesława Lissowskie-

2)

U źródeł kwestyi ruskiej w Galicyi.

— — — — — — — — —

Jak to zaznaczyliśmy wyżej, Czerwona Ruś w chwili zaboru przez Austryę i potem do roku niemal 1848 ani nienawiści, ani walk narodowościowych nie znała, a ciekawe pod tym względem materyały czerpie K. Bartoszewicz ze zbioru dokumentów, umieszczonych w opracowaniu pana Terszakowca w III tomie wydawnictwa „*Ukraińśko ruśkyj archyw*" oraz w pracy Józefa Krajewskiego p. t. „Tajne związki polityczne w Galicyi od r. 1833 do r. 1841.

Zbiór dokumentów ogłoszonych przez p. Terszakowca rozpoczyna się od sprawy nominowania cenzora dla książek ruskich z powodu wydanej przez księdza grecko-katolickiego Lewickiego w 1832 r. gramatyki ruskiej, bo dotąd od r. 1815 wyszedł w języku czysto ruskim tylko jakiś spis nazwisk, katechizm i czytanka, które cenzurował ruski konsystorz metropolitalny.

Sprawa ta ciągnęła się lat parę, a potrzeba ustanowienia cenzora okazała się konieczną, gdy w r. 1834 wyszła już nie gramatyka, z którą łatwo było sobie „pod względem politycznym" poradzić, lecz wydany przez M. Szaszkiewicza p. t. *Zorja* zbiór pieśni ludowych, opowiadań historycznych i t. d.

Oddano ją na razie pod opiekę cenzorowi wiedeńskiemu znakomitemu slawiście, Bartłomiejowi Kopitarowi, który jako lojalny austryak zastanawiał się przedewszystkiem, czy wogóle książkę w języku ruskim przez wzgląd na polaków i na rosyan drukiem ogłosić można — „z natury rzeczy bowiem ta nowa literatura będzie się wzmagała kosztem literatury polskiej i wielkoruskiej". A następnie ze względu na brak słownika ruskiego i ze względu na łatwiejsze oryentowanie się polityczne należało, zdaniem jego, oddać cenzurę siłom miejscowym.

Istotnie w r. 1835 cenzorem ruskim mianowano Benedykta Lewickiego według Makoweja ślepego, zwolennika starosłowiańskiego, a wroga ludowego języka. *Zorja* zaś nie ujrzała światła dziennego — jak twierdzi p. Terszakowiec—za przyczyną metropolity Michała Lewickiego, który, jego zdaniem, był „z przekonania polakiem, a względem rządu serwilistą aż do obrzydzenia", zaś zdaniem Juliana Bartoszewicza (Encyklopedya Orgelbranda) „skromnym, zacnym i świątobliwym, mężem prawdziwie apostolskim". Dodać należy, że wyniesiony przez Piusa IX do godności kardynalskiej, był on pierwszym po 400 latach kardynałem obrządku greckiego.

Ciekawą w tej sprawie „cenzorów" jest ta okoliczność, że tak znakomity slawista, jak Kopitar, posiada absolutną niepewność, jak rusinów i ich język nazywać. Plączą się u niego rzeczowniki:—*Kleinrussen i Russniaken*, używa on przymiotników: *russniakische, ruttenische, kleinrussische* i *russinische*. Dopiero w 1849 r. na mocy rozporządzenia namiestnika Galicyi, arcyksięcia Ferdynanda, otrzymał naród ruski urzędową nazwę:—*Ruthenen*.

Przechodząc do historyi stowarzyszeń tajnych, okazuje się, że w założonem w 1832 r. w Przemyślu kółku młodzieży, w zorganizowanym w 1833 r. przez Leona Wiśniewskiego i Adolfa Dawida związku wolnomularskim, noszącym nazwę „Związku przyjaciół ludu", w tajnem „Towarzystwie starożytności galicyjskich" istniejącem przy gimnazyum dominikańskiem we Lwowie, w t. zw. „porąbach" świeżo w r. 1836 powstałego „węglarstwa polskiego" — wszędzie obok nazwisk polskich spotykają się rusińskie, obok Kazimierza Turowskiego, Teofila Wiśniewskiego, Franciska Smolki, Karola Szajnochy pracują zgodnie we wspólnej myśli i dla wspólnych celów Kmiecikowicze, Jan Sielecki, Dezydery Hreczański, Markian i Antoni Szaszkiewicze i dziesiątki innych, szczerych i prawdziwych rusinów.

Wprawdzie pisząc o konwikcie łacińskim w Wiedniu, gdzie kształcili się teolodzy polscy i ruscy, p. Terszakowiec przytacza fakty, mówiące jakoby o nietolerancyi polskiej, która obudziła silniejszą świadomość narodową u rusinów"... ale przeglądając przytoczone przez p. Terszakowca „dowody", okazuje się, że chodziło tu o konspiracyjną robotę polityczną, o składki na książki polskie i *ruskie*, na co „pastoraliści ruscy złapać się nie dali", bo „lachom chodziło nie o książki, ale o nasze imiona, by i rusinów w biedę wwalić".

Teolog Michał Hierowski, pisząc o tem do brata swego, profesora Jakóba Hierowskiego we Lwowie, dodaje, że— od tego czasu, jak nie chcieliśmy naszych imion zapisać, żaden lach do nas słowa nie mówi, tylko jak wilcy razem się schodzą i debatują"... A zanotowawszy ów fakt „nietolerancyi", który był tylko pogardą dla tchórzostwa i serwilizmu, ten sam Hierowski o parę wierszy niżej pisze, że lachy gromadnie wstawiali się do dyrektora za usuniętym z konwiktu niejakim Ginilewiczem, którego dyrektor uważał za najnikczemniejszego z całego konwiktu"...

Ciekawem jest, jak rusini reagowali na tę „nietolerancyę" i na te „podłości" lackie...

Oto profesor Hierowski, otrzymawszy list swego bratanka, poleciał natychmiast z nim do ówczesnego dyrektora lwowskiej policyi, Sacher-Masocha i... rozpoczęły się rewizye, śledztwa, wykluczenia i t. d.

Z „materyałów", zebranych przez p. Terszakowca, okazuje się następnie, że ówczesna inteligencya ruska przeważnie mówiła i pisała po... polsku, że „posłania" metropolitów pisane były również w języku polskim, że język „ruski" posiadał dziesiątki, jeżeli nie setki, narzeczy i był językiem wyłącznie prawie ludu, bo nawet księża uniccy mówili tak znienawidzonym dziś językiem lachów".

W jaki zaś sposób polacy „niweczyli" wszystko, co ruskie, poucza nas p. Terszakowiec, mówiąc o wpływie agitatorów polskich na... rozwój piśmiennictwa ruskiego...

„Ci sami agitatorowie — są jego słowa—z interesu, aby odciągnąć galicyjskich rusinów od rusofilizmu rozpowiadali im ustnie i piśmiennie o ich jedności z rosyjskimi ukraińcami. Za zasługę polskim agitatorom przypisać należy, że dla ujęcia sobie galicyjskich ukraińców zaczęli pisać po chłopsku, choć z wielką przymieszką polonizmów, przez co poprostu *zmuszali* (podkreślenie p. Terszakowca) samych zainteresowanych w tem ukraińców pisać po ukraińsku. Z żalem trzeba wyznać, że *garstka* ludzi, *która używała ukraińskiego języka nie wytrzymała długo* i prędko się rozbiła, zaraz po śmierci najwybitniejszego z nich, M. Szaszkiewicza. Jedni z tej garstki zupełnie zamilkli, inni zrazu cicho, nieświadomie, a później już jawnie i całkiem świadomie podali rękę temu kółku ludzi, którzy sprawę połączenia plemion ruskich rozstrzygnęli inaczej t. j. moskalofilom".

Najlepiej atoli charakteryzują nastrój inteligencyi ruskiej przed r. 1848 poniższe wyznania p. Terszakowca poczerpnięte z przedmowy do jego pracy.

„Widzimy—pisze autor—w śledczych aresztach lwowskich i prowincyonalnych—naszych seminarzystów, którzy za polską sprawę walczą lepiej niż sami polacy, z których nawet jeden Arbaszewski zdradził swoich towarzyszy polaków i rusinów. W tym samym czasie widzimy, że już księża (popi), a nie seminaryści byli prześladowani za sprawę polską... Nasi popi pokutują za grzechy młodości jeszcze po 1840 r.

To też, streszczając „materyały", opracowane przez p. Terszakowca, zupełnie słusznie pisze K. Bartoszewicz — „iż między 1830 — 1845 r. o narodowości ruskiej było jeszcze bardzo głucho wśród rusinów. Tu i owdzie budziła się jakaś świadomość, ale inteligencya ruska przeważnie zaliczała się do polskiego narodu, trzymała się zasady: *gente Ruthenus, natione polonus*. Część jej tonęła w serwilizmie austryackim, nie mając żadnego poczucia narodowego, a dążąc jedynie do karyery, a cząstka wreszcie w tym samym celu wyciągała ręce ku Rosyi"...

Edw. Paszkowski.

(D. n.)

go ze Smaczewa (gł. 21), Feliksa Murzynowskiego ze Stolca (gł. 21), Zygmunta Siemiątkowskiego z Woli Męckiej (20 gł.), Wojciecha Wyganowskiego z Pietrzykowa (20 gł.), Artura Dzierzbickiego z Bronowa (19 gł.) i Stanisława Dorochowskiego z Kokanina (15 gł.).

W Radomiu wyborom przewodniczył radca Adam Olszewski. Wybrani na wyborców; Aleksy Grobicki, Maksymilian Russocki, Władysław i Józef Dobieccy, Zygmunt Leszczyński i Zygmunt hr. Wielopolski —wszyscy członkowie stronnictwa polityki realnej.

W Lublinie na wybory zgromadziło się 43 prawyborców. Prezydował prezes dyrekcyi szczegółowej, p. Leon Przanowski. Wybrani: pp. Leon Przanowski (40 gł.), Florkowski (36 gł.), Swidziński (35), Hempel (31), hr. del Campo-Scipio (31) i Kowerski (27).

W Łomży prawyborców przybyło 18 Wybrani zostali na wyborców pp. Ludwik Choynowski, hr. Adam Starzeński, Stanisław Woyczyński, Stanisław Kisielnicki, Stanisław Lasocki i Antoni Kuberski.

W Płocku na wyborach do Rady Państwa wybrani zostali pp: Michał Bojanowski, Józef Choromański, Władysław Nowca, Jan Płoski, Zygmunt Kwasieborski i Stanisław Chaniewski. Głosowało 14 osób.

W Suwałkach wybrani zostali: Tomasz Pałacki, Włodzimierz Gawroński, Edward Morawski, Franciszek Galdzewicz, Wiktor Sokołowski i Romuald Janiszewski.

Obawy niemieckie.

—:—:—

„Na złodzieju czapka gore!—po wywłaszczeniu i innych środkach antypolskich w prasie niemieckiej coraz częściej ukazywać się zaczynają głosy, wyrażające obawę przed nieuniknioną rozprawą świata słowiańskiego z germańskim.

Jedną z takich fantazyi politycznych znajdujemy na szpaltach „Frankf. Ztg.“ Korespondent wiedeński tego pisma, powołując się na jednego z ministrów niemieckich, streszcza jego opinię w sposób następujący:

„Zaostrzenie zatargu czesko-niemieckiego nastąpiło właśnie po konferencyi wszechsłowiańskiej“, i wyraził przekonanie, że „to, co się dzieje obecnie na całym obszarze słowiańszczyzny, nie jest niczem innem, jak wykonaniem *hasła, przywiezionego z Petersburga*“.

„Według tego poglądu—pisze korespondent—nie byłaby to zatem wcale sprawa wewnętrzno polityczna Austryi, lecz część owej polityki okrążania, która była skierowana przeciw państwu niemieckiemu i zmierzała do tego, aby wytworzyć dla Austryi, trzymającej się wiernie sojuszu z Niemcami, zarówno trudności wewnętrzne, jak zewnętrzne na bliższym Wschodzie.

Na Bałkanach młodoturcy pokrzyżowali rachuby rosyjsko-angielskie. W Austryi jednak dyrektywy rosyjskie jeszcze działają i stąd pochodzi akcya zaczepna słowiańska na całej linii. Skandal z dostawą rur wodociągowych praskich, zbratanie się z paryskimi radnymi miasta, opór przeciw powołaniu na 90 posłów niemieckich w sejmie czeskim nawet jednego niemca do biura, napaści słowiańskie w Ptui, wytępienie wszelkich napisów niemieckich w Lublanie, ruchy w sandżaku — to wszystko są ogniwa jednego łańcucha, który ma skrępować Austro-Węgry i uczynić je bezbronnemi w razie zatargu między dwu- a trójprzymierzem.

W kołach słowiańskich oddawna już panuje przekonanie, że decyzya w sprawie hegemonii narodowej w Austryi nie zapadnie na ziemi austryackiej, lecz w walce między Niemcami z Rosyą. Do wyniku tej walki chciano przyczynić się według możności i stąd ofensywa, nie uwzględniająca już nawet powagi państwa. Prowokowano umyślnie niemców, chciano im dać do zrozumienia, na co powinni być przygotowani, gdy znajdą się w mniejszości, aby odebrać im ochotę do wszelkiego porozumienia się. Bo nie pokoju, ani złagodzenia przeciwieństw potrzeba słowiańskim zwolennikom katastrofy, lecz walki i niepokoju, dla poparcia sprzymierzeńca rosyjskiego“.

Korespondent w dalszym ciągu ubolewa nad „kobiecą niemal fantazyą wszystkich polityków słowiańskich, która każe im z lekkomyślnością, graniczącą już z histeryą, nie zważać na fakty realne w rozwoju ludów i uważać swoje namiętne pragnienia za fakty“.

Sejm Sokolski.

—:—

W ubiegłą niedzielę odbył się we Lwowie XVI zjazd deleg tów polskich stowarzyszeń sokolskich, należących do Związku. Tok obrad wskazuje, że zarówno zarządy pojedyńczych stowarzyszeń jak i wydział Związku mają dosyć zrozumienia rzeczy, energii i przedewszystkiem umiłowania sprawy, aby tę instytucyę, która przez długie czasy szła w pierwszym rzędzie czynników, podtrzymujących energię społeczeństwa i jego nadzieje, w krótkim czasie doprowadzić do prawdziwego rozkwitu.

Ze 186 towarzystw, należących do Związku, prawie setka nie przysłała swych przedstawicieli. Jeżeli jednak liczba wszystkich uczestników dochodziła do 130, to wskazywałoby na to, iż nie wysłały swych przedstawicieli przeważnie towarzystwa małe, wysyłające tylko jednego delegata. Są to przeważnie towarzystwa, w których życie nie zbyt bujnie się rozwija i które troskliwej opieki Związku i okręgów potrzebują.

Zjazd zagaił prezes Związku, radca Fiszer krótkiem sprawozdaniem, poczem po kilku drobnych przemówieniach i wnioskach podzielono się na sekcye: administracyjną, organizacyjną i regulaminową i rozpoczęto dyskusye na różnemi przedłożeniami wydziału, które się przeciągnęły do godz. 2-ej po południu.

Popołudniowe obrady plenarne rozpoczęto o godzinie 4-ej sprawozdaniem z komisyi administracyjnej. Komisya dużo czasu poświęciła sprawom «podatkowym». Związek potrzebuje pieniędzy, inaczej maszyna, która ma być motorem dla całej organizacyi, jeżeli nie stanie, to będzie bardzo skrzypieć i działać leniwo.

Jedną z kwestyi było oznaczenie terminu i miejsca przyszłego zlotu. Sokół krakowski wystąpił z wnioskiem, aby w roku 1910 uczcić 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem zlotem krajowym w Krakowie, Związek mając na względzie przeszkody techniczne i finansowe, a także pewne zasadnicze powody, odradzał urządzenia zlotu krajowego w tym roku, wyznaczając dla niego termin późniejszy i Lwów jako miejsce, w którem by się miał odbyć, a rocznicę grunwaldzką doradzał obchodzić przez zloty okręgowe, wciągając tym sposobem do działania cały kraj na licznych punktach. Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusyę. W końcu zaś olbrzymią większością głosów przeszedł wniosek komisyi, przyjmujący projekt sokoła krakowskiego.

Drugą zaś sprawą była zmiana organizacyi, w celu nadania Związkowi większej sprężystości.

Obrady były dowodem, że chwilowe odrętwienie, jakie można spostrzegać w sokolstwie, jest bardzo powierzchowne, że duch tam silny i wrażliwość duża. Te dwa charakterystyczne objawy kontrastowe, że liczba towarzystw i członków (przeszło 22 tysiące) rośnie stale, a ruch ćwiczebny marnieje, trwożyć nie mogą nikogo, bo przyczyny ich są bardzo łatwo usuwalne i wobec stałej opieki całego społeczeństwa, jaką otacza tę tak pożyteczną instytucyę, łatwo doprowadzić do tego, że objawy te zharmonizują się i przekształcą w obraz rzeczywistej siły.

Zatarg Bałkański.

Zarządzenia wojskowe Austryi.

Parowiec „Gödöllö“ należący do towarzystwa żeglugi „Ungaro-Croata“, przywiózł do Castelnuovo pół batalionu wojska, złożonego z jednej kompanii 22 pułku piechoty i jednej kompanii 23 pułku pieszej obrony krajowej z Zadaru i Sebenico. Oddział ten pełnić ma służbę na przestrzeni kolejowej Zelenika — Sutorina — Gruda. Kompania obrony krajowej przybyła z rekrutami w stroju cywilnym, z czego należy wnosić, że rozkaz wymarszu nastąpił tak szybko, iż nie było czasu na wydanie mundurów rekrutom.

„Bośnische Post“ donosi, że w Monastyrze ma być utworzony sztab korpusu.

Austryacki krążownik „Św. Jerzy“ wyruszył ku wybrzeżom koło Dulcinio Jest to jeden z największych krążowników floty austryackiej. Rozporządza on 36 armatami i 628 ludźmi załogi. Pojemność tego okrętu wynosi 7,300 tonn.

Bojkotowanie Austryi.

W piątek nadeszły do Tryestu telefoniczne wiadomości z Istib do tutejszych firm, aby zapowiedzianych dziesięć wagonów towarów nie wysyłały. Bojkot towarów austryackich rozszerzył się więc także i na drogę lądową. Kupcy odnieśli się telegraficznie do ministra handlu Fiedlera, z zażaleniem i prośbą o pomoc.

Wrzenie w Belgradzie.

Ponowiły się tu burzliwe demonstracye przeciw Austryi. W demonstracyi brała udział głównie inteligencya. Do zebranych na placu Teatralnym demonstrantów przemówił z pod stóp pomnika ks. Michała prof. historyi w belgradzkim uniwersytecie, d-r Stanowicz Wznoszono okrzyki przeciwko Austryi i domagano się wojny. Kilku demonstrantów obnosiło tureckie sztandary.

Nastrój wojenny wzmaga się bezustannie. Zwolennicy wojny usiłują podtrzymać partyę wojenną. Przewodnicy ruchu przez bezustanne manifestacye chcą wywrzeć wpływ w celu zwołania konferencyi europejskiej. Pisma wzywają do bojkotu wszystkich przedsiębiorstw austryackich.

Kwasy austro-niemieckie.

Między gabinetem w Wiedniu a w Berlinie nastąpiło widoczne oziębienie. W wiedeńskich kołach miarodajnych zrobiło bardzo przykre wrażenie, że półurzędowa „Koelnische Ztg.“ zamieściła artykuł, w którym oświadcza, że Niemcy zmuszone są ze względu na sojusz popierać Austryę. „N. Fr. Presse“ pisze w tej sprawie co następuje:

„W organie rządu niemieckiego podniesiono niedawno z pewną rezygnacyą, że Niemcy w obecnem przesileniu na Wschodzie stoją wiernie po stronie Austryi, mimo niewygodnej sytuacyi, w jakiej się znajdują skutkiem naszej polityki. Austro-Węgry bardzo ubolewają z powodu tej niewygody, mimo że natura sojuszu prawie z konieczności wyklucza możliwość, aby sojusz przynosił same korzyści. Przypadek zrządził, że właśnie teraz mamy nowy dowód, iż polityka Austro-Węgier mogłaby także stosunek monarchii do innych mocarstw wygodniej urządzić, gdyby nie sojusz z Niemcami i wynikające z niego obowiązki“.

„N. Fr. Presse“ wskazuje na artykuł „Tempsa“, życzliwy bardzo dla Austryi, który powiada, że Francya byłaby w stanie wyrządzić Austryi wielkie przysługi, gdyby Austrya zdołała w sprawie marokańskiej zająć korzystniejsze dla Francyi stanowisko.

Jako dowód oziębienia stosunków między Berlinem a Wiedniem, służyć może także oświadczenie austro-węgierskiego ambasadora w Paryżu, hr. Kuevenhüllera, po ostatnich wydarzeniach w Casablanca, w których interweniował konsul niemiecki, kiedy to chodziło o dwóch dezerterów legii cudzoziemskiej, poddanych austryackich. Hr. Kuevenhüller oświadczył wtedy, że konsul niemiecki nazbyt był gorliwym.

Wydalania.

Z Niemiec i Austryi pochodzący urzędnicy, zajęci w pałacu sułtańskim, zostali we czwartek wydaleni, rzekomo ze względów oszczędnościowych.

Konferencya.

Mimo wiadomości, podług których zwołanie międzynarodowej konferencyi jest zawsze wątpliwem, donosi „Tribuna“, że rokowania w sprawie konferencyi postępują szybko i prawdopodobnie konferencya z końcem października rozpocznie obrady, a jako miejsce tych obrad wymienia ów dziennik Wersal.

„Berl. Tagblt.“ donosi z Londynu: Nadszedł tu telegram od rządu austryackiego z oświadczeniem, że rząd austryacki zgadza się na międzynarodową konferencyę.

Słychać, że między mocarstwami nastąpiło porozumienie na wypadek wojny austro-serbskiej.

Abdykacya czy ucieczka.

W Belgradzie krążą pogłoski, że król Piotr abdykował, a następca tronu ks. Jerzy objął regencyę. Pogłoski tej jednak dotąd nie sprawdzono.

Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą, że król Piotr uciekł dziś w nocy na terytoryum węgierskie, i że usposobienie przeciw królowi było tak wrogie, że obawiał się on zamordowania.

Pogłoska ta również nie znalazła dotąd potwierdzenia.

Piątkowe dzienniki donoszą, że w całym kraju rozdają fotografie ks. Connaught.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Hr. Witte — jak pisze «Kraj» — wraca w tych dniach do Petersburga ze Szwajcaryi, gdzie bawił ostatniemi czasy, i ma być powołany na przedstawiciela Rosyi na konferencyi międzynarodowej z powodu aneksyi Bośnii i Hercegowiny, oraz ogłoszenia niepodległości Bułgaryi.

⊙ A. Stołypin podaje w gazecie «Nowoje Wremia» następujące *curiosum* administracyjne:

«W Petersburgu zawiązało się Towarzystwo theosoficzne. Miejski petersburski urząd do spraw stowarzyszeń nie wiedział, co robić: czy zalegalizować to Towarzystwo, czy też zaliczyć je do rzędu niebezpiecznych zbiegowisk?

«Jeden z urzędników przy rozważaniu ustawy Towarzystwa, jęknął boleśnie: «co na to powie związek narodu rosyjskiego?»

«Nie przytaczałbym tego zabawnego faktu — dodaje p. Stołypin — gdyby nie był on tak smutny i tak charakterystyczny».

⊙ Urzędnikom departamentu skarbu państwowego zaproponowano podpisać deklaracyę, że w przyszłości nie będą udzielali dziennikarzom żadnych wiadomości, dotyczących operacyi bankowych, jako też zamiarów i projektów rządu co do tych instytucyi.

⊙ Synod wyjaśnił, że do wyższych zakładów naukowych mogą uczęszczać tylko ci duchowni prawosławni, którzy rozpoczęli studya przed wydaniem nowego postanowienia synodu. Na przyszłość uznano za niewłaściwe noszenie sukni duchownej z jednoczesnem uczęszczaniem do wyższych zakładów.

⊙ Na kontynuowanie, jako też rozpoczęcie budowy nowych kolei żelaznych ministerstwo komunikacyi żąda 60,512,504 rb.

⊙ Związek kobiet ogłosił wyniki ankiety, rozesłanej w sprawie wolnych słuchaczek. Otrzymano ogółem 198 odpowiedzi. Najwięcej odpowiedzi nadesłali profesorowie uniwersytetu moskiewskiego, bo aż 100, profesorowie uniwersytetu kazańskiego — 29, petersburskiego — 23, dorpackiego — 14, odeskiego — 12, charkowskiego — 10, tomskiego — 4. Profesorowie zaś uniwersytetu kijowskiego pominęli odezwę zupełnem milczeniem.

Profesorowie olbrzymią większością głosów wypowiedzieli się za dopuszczeniem kobiet do uniwersytetów, podnosząc dostateczne przygotowanie naukowe wstępujących słuchaczek, jako też ich pracowitość i pojętność, tak w dziedzinie nauk abstrakcyjnych, jak i przy zajęciach praktycznych.

⊙ Główny zarząd hydrograficzny zamierza na przyszłą wiosnę wysłać komisyę naukową dla dokładnego zbadania morza Kaspijskiego i sporządzenia nowych map. Zamiar wysłania tej ekspedycyi został powzięty wskutek raportu generała Drużenkowa; ten na zasadzie własnych badań przekonał się o znacznych zmianach, jakim uległo dno morskie wskutek procesów wulkanicznych.

⊙ M. Stasiulewicz w redagowanym i wydawanym przez siebie «Wiestniku Jewropy» oznajmia, że wskutek słabego zdrowia i przepracowania po 43 latach swej działalności redaktorskiej zmuszony jest przerwać ją od nowego roku.

⊙ W tych dniach zakończył żywot wychodzący w Petersburgu od sześciu lat dziennik żargonowy «Der Freind». Wydawca, p. Ginzburg, prowadzi rokowania z pewnemi grupami żydowskiemi w celu uzyskania funduszów na wznowienie dziennika w formacie zmniejszonym, na wzór «Gazety-Kopiejki».

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Brać czy nie brać? A jeżeli brać, to jaką rekompensatę? Oto kwestya, która zajmuje „Ruskija Wiedomosti“ i „Gołos Moskwy“. Oba pisma zgadzają się, że otwarcie Dardanelów nie może być uważane za zdobycz.

«Pomyślmy—pisze «Gołos Moskwy»—o rezultatach podobnego «powodzenia». Znaczenie floty czarnomorskiej, jako postrach Turcyi, zostanie sprowadzone do zera, ponieważ w każdej chwili pod samym Sewastopolem może się zjawić bardziej silna eskadra jakiegokolwiek mocarstwa, zaprzyjaźnionego z Turcyą.

«W Konstantynopolu umocni się niepodzielny wpływ mocarstwa, które będzie mogło stale utrzymywać eskadrę pancerną naprzeciwko Stambułu. Co na tem zyska Rosya i czy nie należy wobec tego uznać za szaleństwo próbę uwolnienia się od prohibicyjnych artykułów konwencyi londyńskiej, które daleko więcej dają Rosyi, aniżeli jej odejmują. Wszystkie te kombinacye dają prawo przypuszczać, że wiadomości dziennikarskie o zamiarach, przypisywanych dyplomacyi rosyjskiej, nie są prawdziwe. Wchodzi tu w grę jeszcze jedna okoliczność. Nie wypada Rosyi dawać pozorów, że zabiera się do jakichś targów z Austryą, — targów, za które zapłacą słowianie».

„Ruskija Wiedomosti“ piszą:

«Sądząc z telegramów ostatnich, Izwolski podobno zdołał przekonać Londyn, że Rosya nie przypisuje realnego znaczenia sprawie cieśnin. I nie popełnimy błędu, twierdząc, iż w wypadku powyższym Izwolski dokładnie wyraził to, co myślą o tej sprawie wszystkie poważne stronnictwa rosyjskie. Kilka razy wskazywaliśmy na to, że otwarcie Dardanelów i Bosforu nie decyduje sprawy przejścia flot wojennych przez cieśniny: kwestya ta realnie zależy od Porty, jakości torped tureckich i floty rosyjskiej na Czarnem morzu. Dopóki ostatnia słaba jest i nieliczna, dla Rosyi bardziej wygodnym jest fakt, że floty zachodnie nie mogą się pojawić na morzu Czarnem bez formalnego pozwolenia Porty. To pozwolenie zmusza Portę grać zawsze w otwarte karty w tej sprawie. Po drugie przesądza ono sprawę uprzedniego porozumienia z Portą, to znaczy stratę czasu dla ewentualnych wrogów i wygraną na czasie dla Rosyi. I jakkolwiek byłby krótki ten przeciąg czasu, jest on realną szansą taktyki morskiej».

Jak widzimy, jest to zupełnie jasne i realne postawienie kwestyi, o wiele zrozumialsze od powoływania się na uczucia bezinteresownej szlachetności „Nowego Wremieni“.

W jakim stosunku do kwestyi bałkańskiej znajduje się sprawa słowiańska, zapytuje „Słowo“.

«Słowianom Serbii i Bośnii nie starczyłoby sił na walkę z Austryą, i tylko zjednoczona słowiańszczyzna południowa mogłaby przeciwstawić jej realną siłę. Ale do takiego zjednoczenia oczywiście nie przyjdzie. Przeciwnie, uderzenie, wymierzone Serbii i urzeczywistnienie dawnych marzeń Bułgaryi, powiększają jeszcze rozłam w południowej słowiańszczyźnie. Wystąpienia działaczy słowiańskich, podtrzymujących aneksyę Bośnii, mogły tylko rozczarować przyjaciół słowiańszczyzny, tych, którzy wierzą w możliwość zjednoczenia kulturalnego i współdziałania słowian. My nie porzucamy tej wiary, nie możemy jednak nie zaznaczyć, że słowiańszczyzna, jako całość, poniosła stratę, która właściwie polega nie tyle na zaborze części terytoryum serbskiego przez Austryę, ile na tem, że polityka realna tak bardzo odbiegła od idei, głośno wypowiadanych na zjazdach słowiańskich».

Na temat słowiańszczyzny rozwodzi się w „Nowem Wremieni“ Filewicz.

«Deklaracya br. Aerenthala w komisyi do spraw zagranicznych wywołała «żywe oklaski». Bili brawo oczywiście i słowiańscy członkowie delegacyi. U jednych, jak np. u prezesa delegacyi austryackiej, Madeyskiego, był to «zachwyt» gorącego patryotyzmu austryackiego, u innych, np. u Kramarza i Głąbińskiego był to zachwyt, wynikający nie z uczucia, a z tak zwanej świadomości państwowej. Obaj oni sankcyonowali politykę br. Aerenthala nie pod wpływem porywu, a po dojrzałem i wszechstronnem rozważeniu, jak to zresztą wypada przedstawicielom wpływowych klubów politycznych i wybitnym słowiańskim działaczom politycznym».

«Zachwyt» Madeyskiego, «pozdrowienie» Głąbińskiego, «moralne» usprawiedliwienie zaboru austryackiego przez Kramarza — wszystko to są fakty wielkiego znaczenia. Przecież do wszystkich tych wyrażeń uczuć i deklaracyi wybrańców narodów słowiańskich nikt ich nie zmuszał: jest to ich nieskrępowany głos, głos nietylko ich świadomości, ale, co ważniejsze, głos ich sumienia. Cóż to? «Neoslawizm?» Rzeczywiście, jest to jakgdyby coś nowego».

«P. Kramarz, który tak niedawno z takiem krasomówstwem i zapałem oznajmiał, że porażka, którą ponosi część słowiańszczyzny, jest porażką całej, teraz spokojnie i świadomie daje swoją «moralną» sankcyę. P. Kramarz ujawnił swój neoslawizm bardzo otwarcie. Ale on się mylił, przypuszczając, iż w tym jego kroku jest choć cokolwiek nowego. Jest to bardzo dawna historya słowiańska. Dała ona niemcom zupełne prawo «moralne» nazywać słowian za «*sclavos*», t. j. za niewolników, i postępować z nimi tak, jak postępują z «moralnymi» chamami».

P. Filewicz bardzo się gniewa, bo oto strumyki słowiańskie zaczęły tak szemrać, że zachwiały powagę morza rosyjskiego. O stanowisku słowian pisze także profesor Pogodin z racyi telegramu Hribara, wyrażającego sympatyę dla aneksyi Bośnii:

«Zadaniem posłów słowiańskich w parlamencie wiedeńskim jest nie popieranie gry, dyktowanej z Berlina, lecz mężna i energiczna obrona interesów słowiańszczyzny. Te interesy nakazują im sprzeciwiać się urzeczywistnieniu piekielnych pomysłów Aerenthala. Przecież sam Hribar dobrze wie, do czego zmierza ten projekt; sam on mówi, że «nieszczęście tkwi w tem, iż obecnie Niemcy stanowczo dążyć będą do Adryatyku». Przytem pokłada on nadzieję w Rosyi, że będzie ona przeszkadzała tej dążności. Jest to bardzo wspaniałomyślne, szczególnie, gdy sam p. Hribar i inni słowianie Austryi tak utrudnili Rosyi to zadanie, popierając zabór Bośnii i Hercegowiny. Pierwszemu krokowi Niemiec oni sami nie przeszkodzili, a obecnie proszą nas, abyśmy przeszkodzili zrobić niemcom krok drugi.

(J.)

Przyczyny trzęsienia ziemi.

—o—

W „Czasie“ znajdujemy ciekawe spostrzeżenia znanego geologa polskiego d-ra Walerego Łozińskiego, dotyczące trzęsienia ziemi, które miało miejsce na Rusi i w Galicyi w nocy z 23 na 24 września.

Krajobraz gipsowych obszarów południowego Podola i Pokucia odznacza się mnóstwem lejkowatych zagłębień których ilość miejscami dochodzi do 100 na 1 km. kwadr. Przyczyna tworzenia się tych lejków jest dobrze znana. Podziemna woda, stosunkowo szybko rozpuszcza gips i stwarza wydrążenia, które stają się coraz szerszemi, aż wreszcie sklepienie załamuje się i na powierzchni ziemi powstaje zagłębienie w kształcie lejka lub dołu. Odkąd poznano przyczynę powstawania podolskich lejków, utarło się przypuszczenie, że zapadanie się jaskiń jest przyczyną słabych zresztą trzęsień ziemi, które od czasu do czasu dają się uczuć we wschodniej części kraju. Nie zdawano sobie sprawy, że zapadnięcie się podziemnego wydrążenia jest zjawiskiem tak lokalnem, jak np. zawalenie się domu, i nie może dać się uczuć poza najbliższem otoczeniem. Mimo to zdanie o rzekomem „jaskiniowem pochodzeniu“ uporczywie powtarza się na każdą wiadomość o trzęsieniu ziemi na Podolu, a nawet—co prawda z pewną rezerwą — weszło do naukowej literatury (Laska, „Erdbeben Polens“ str. 3).

Przed kilku laty, badając lejki Podola, wyraźnie zaznaczyłem brak przyczynowego związku między zapadaniem się wydrążeń wśród gipsu a trzęsieniami ziemi, znanemi dotąd z Podola: „Patrząc na każdym niemal kroku na tyle świeżych lejków, które niedawno musiały powstać, skoro pokłady gipsu bieleją w ich wnętrzu, trudno przecież uwierzyć, żeby te nieliczne lokalne trzęsienia ziemi, jakie znamy z Podola, miały rzeczywiście swe źródło w zapadaniu się podziemnych wydrążeń wewnątrz pokładów gipsu. W takim razie bowiem słabe lokalne wstrząśnienia musiałyby być zjawiskiem prawie codziennem na Podolu...“ (Łoziński, „Doliny rzek“ str. 58). Jeżeli zaś pomimo tego mamy tak mało wiadomości o trzęsieniach na Podolu, to jest to najlepszym dowodem, że te trzęsienia nie mają nic wspólnego z waleniem się jaskiń. Ciągłemu tworzeniu się nowych lejków i rozszerzaniu się dawniejszych wskutek dalszych zapadnięć, towarzyszą widocznie tak słabe i lokalne wstrząśnienia, że nie dochodzą nawet do najbliższych osad, skąd możnaby mieć o tem wiadomość. Tylko wtedy możnaby o trzęsieniu z całą pewnością powiedzieć, że pochodziło z zawalenia się jaskini, jeżeliby się miało wiadomość z jednej tylko, lub co najwięcej z kilku, miejscowości, ale skupionych na bardzo małym obszarze. Takiego zaś wstrząśnienia dotąd z Podola zupełnie nie znamy. Nawet trzęsienie, jakie zauważono 4 marca 1894 r. w Dupliskach („Gaz. Lwowska“ N-r 59), jeszcze nie było odosobnionem, gdyż pod tą samą datą nadeszły wiadomości także z Podwołoczysk i z Ukrainy („Przegląd“ N-r 52 i 56 z r. 1894).

Z powodu najświeższego trzęsienia ziemi znów słyszy się i czyta w dziennikach bajkę o „jaskiniowem pochodzeniu“. Tym razem jednak najmniej może być o tem mowa, gdyż trzęsienie d. 6 października objęło w porównaniu z dotychczas znanemi może największy obszar. Już dotąd mamy wiadomości z wielu miejsc całego Podola, aż po same brzegi podolskiej płyty (Brody, Lwów, Czerniowce, Śniatyn) nie licząc wiadomości z Rumunii i Węgier. Jak poprzednie, tak i ostatnie trzęsienie na Podolu (d. 6 b. m.) należy bez żadnych wątpliwości zaliczyć do tak zw. tektonicznych (dyslokacyjnych), których przyczyną są ruchy skorupy ziemskiej (ob. Łoziński: „Ziemia i jej budowa“. Rozdz. IV). Tego samego pochodzenia są również trzęsienia, które powodują wielkie katastrofy, jak np. w Indyach Wschodnich (1897 r.), w San Francisco (1906). Jest tylko ta różnica, że zaburzenia skorupy ziemskiej na Podolu już prawie zupełnie się zabliźniły i tylko od czasu do czasu odzywają się bardzo słabem echem.

Przedostatnie trzęsienie nawiedziło Podole d. 20 stycznia 1903 r. Wówczas objęło część powiatu horodeńskiego i zaleszczyckiego oraz kilka przyległych bukowińskich miejscowości. Trzęsienie to—również tektonicznej natury—było najprawdopodobniej wywołane słabem drgnieniem skorupy ziemskiej wzdłuż wybitnej linii zaburzeń, która tworzy granicę między właściwem Podolem a zapadniętym obszarem Pokucia.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Kumejki**, gub. kijow. W dn. 30 września o godz. 10-ej wieczorem przy stróżach, nic zwykle niewidzących, złośliwa jakaś ręka podpaliła stodołę pełną zboża, przeważnie pszenicy. Stodoła mieści się w samym środku folwarku. Energiczna obrona uchroniła stajnię i oborę, w których stały konie i bydło. Szkody wynoszą 20,000 rubli. Wszystko jest ubezpieczono. Winnego oczywiście nie wykryto. Kr.

— **Kamionka**, pow. czehryńskiego. Grono mieszkańców m. Kamionki rozpoczęło starania o pozwolenie na otwarcie w miasteczku towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, zgodnie ze statutem, zatwierdzonym przez ministra finansów w dn. 14 września i zmienionym w dn. 24 listopada 1905 r. Członkami T-wa mają być mieszkańcy Kamionki, Telepina i Stawideł. Kapitał zakładowy utworzyć się ma z udziałów dziesięciorublowych. Wysokość pożyczki określono 100 rb., udzielanej zaś pod zastaw zboża lub jakiego wyrobu rzemieślniczego—300 rb. («Rada»).

— **Z Berdyczewa** donoszą, że przed kilku dniami zaaresztowano tam jakiegoś nieznajomego, przy którym znaleziono pieczęć bojowej partyi socyal-rewolucyonistów, brauning i kilkadziesiąt nabojów. Nieznajomy przyjechał tej nocy z Żytomierza.

Przed paru dniami zmarł w Berdyczowie d-r A. Goldenberg, który w więzieniu zaraził się tyfusem plamistym. Zmarły znany był ze swej działalności społecznej i cieszył się ogólnem uznaniem. («Kij. W.»).

— **Aresztowania w Żytomierzu.** W nocy na 29 września w Żytomierzu dokonano całego szeregu rewizyi i aresztowań. Aresztowano między innymi zecerów Szpinera i Werganowskiego. Następnego dnia zaaresztowano na ulicy zecerów Mekienburga, Kotwickiego i Makarona. Co dało powód do aresztowań, niewiadomo. («Kij. W.»).

— **Pożar z podpalenia.** W dn. 29 września wieczorem spaliło się kilka stert zboża ozimego, należących do właściciela wsi Poniebyle, pow. rówieńskiego, ks. Radziwiłła. Pożar spowodowany został podpaleniem, które awanturniczy parobcy wiejscy z tutejszych okolic uważają formalnie za rozrywkę. W pobliskich wsiach niema prawie ani jednego obejścia, w którem by zabudowania były z dawniejszych czasów, niż z przed 3—4 laty. («Wol. Ż.»).

Sesya kijowskiego komitetu ziemskiego.

—o—

(Dn. 2 października).

Ostatnie posiedzenie było poświęcone rozpatrzeniu drobniejszych spraw pozabudżetowych. Najważniejszą ze wszystkich spraw była bezwątpienia sprawa żywnościowa i sprawozdanie z kampanii zeszłorocznej, które miało być uprzednio poddane krytyce komisyi żywnościowej, rewizyjnej i finansowej, lecz wskutek niestawienia się członków, zostało omówione tylko na prywatnej naradzie członków komisyi żywnościowej. Okazało się wówczas, że straty, poniesione przez ziemstwo w czasie kampanii żywnościowej, wynoszą 26 tys. rb. Na spłacenie zaciągniętej z wolnego funduszu gminnego pożyczki w kw. 500 tys. rb. brakuje w danej chwili 57 tys. rb. Na pokrycie tej sumy ziemstwo posiada w magazynach prowincyonalnych 35 tys. pudów żyta, resztę sumy stanowią zaległości kolei żelaznej i przedsiębiorców prywatnych, które mogą być odzyskane tylko drogą sądową. Na naradzie uważano za konieczne spłacenie przedewszystkiem do dn. 1 grudnia pożyczki w kw. 500 tys. rb. w ten sposób, aby deficyt w kw. 57 tys. rb. pokryć z kapitału zapasowego ziemstwa. Dalszych operacyi żywnościowych uchwalono nie prowadzić, pozostałości zboża zaś niezwłocznie spieniężyć, otrzymaną zaś tą drogą sumę obrócić na uzupełnienie kapitału zapasowego. Powództwa sądowego przeciw kolejom żelaznym i przedsiębiorcom na razie na naradzie uchwalono nie rozpoczynać, do czasu, zanim ostatecznie nie zostaną wyjaśnione straty ziemstwa.

Po wysłuchaniu powyższych wyjaśnień komitet uchwalił rozpatrzenie sprawy odłożyć do sesyi grudniowej, powierzając jednocześnie 3 połączonym komisyom rozpatrzenie go w szczegółach. Oprócz tego upoważniono zarząd miejski do porozumienia się z wydziałem kontroli państwowej w sprawie wytoczenia powództwa kolejom żelaznym.

O wiele żywotniejszą kwestyą była kwestya regulaminu dla lekarzy, który komitet przyjął w redakcyi zarządu ziemskiego z poprawką, zalecającą lekarzom rozciągnięcie nadzoru na szkoły ziemskie. W dyskusyi nad regulaminem włościanie uskarżali się na niesumienność lekarzy, nie przyjeżdżających na zawezwanie.

P. Rewa przytoczył fakt, kiedy w powiecie humańskim lekarz nie przyjął włościanina, który przyjechał do niego w nocy z dzieckiem, chorem na dyfteryt. Porada została udzielona dopiero nazajutrz i była już spóźnioną. „Lekarze jeżdżą na koncerty, udzielają sobie tygodniowych urlopów i nie pilnują swych obwodów“, kończy swą przemowę p. Rewa. Charakterystykę powyższą uzupełnia jeden z włościan uwagą, że zdarzały się wypadki, kiedy udających się o pomoc lekarską spotykała zniewaga czynna. Skonstatowano przytem smutny stan szpitalów wiejskich. „Z przyjemnością robilibyśmy rewizyę, ale cóż, kiedy nieposiadamy na to pełnomocnictw“, zakańcza dyskusyę jeden z radnych włościan.

Następnie komitet przeznaczył sumę 5 tys. rb. na organizacyę walki z nosaciżną; w końcu pan Leontjew, członek komitetu rejonowego, składając swe pełnomocnictwa zawiadomił o rezultacie starań w sprawie przeprowadzenia kolei Żłobin - Fastów. Starania te nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Obecnie dokonywują się roboty przy wytknięciu trasy kolei w kierunku Homel-Czerkasy, z odnogą kolejową na Padół, która połączy przystań kijowską z dworcem kolei. Kierunek taki kolei nie można uznać za pożądany, ponieważ zostanie przytem pominięty szereg powiatów gub. kijowskiej. Wobec tego zebranie postanowiło ponowić starania o przeprowadzenie kolei Żłobin-Fastów i upoważniło do tego pp. Leontjewa, Suwczyńskiego i hr A. Ignatjewa, zwracając się przytem z prośbą o poparcie do członków Dumy Państwowej.

Na przedstawiciela ziemstwa w komitecie rejonowym wybrano p. Rewę.

Na tem sesya komitetu została zamknięta.

Mały fejleton.

Podobno zatarg między krytykiem teatralnym p. Jarcewym i teatrem Sołowcowa uważać można za skończony, i z tej właśnie racyi teraz dopiero o tem piszę, ponieważ sam zatarg nie obchodził mnie zgoła, mam zaś parę słów do powiedzenia o pewnym zasadniczym jego szczególe, który całą tę nadmiernie i chorobliwie wydętą awanturę czyni faktem arcycharakterystycznym i—ciekawym

Artyści, uznawszy nietakt swego czynu, przeprosili jak wiadomo, publiczność, przeprosili teatralnych krytyków całego świata i, nie cofając się przed przeproszeniem p. Jarcewa, zażądali jednakże, aby ich osobisty z panem Jarcewym zatarg rozstrzygnął — sąd honorowy.

Taki sąd musiałby ocenić jakość krytyki i stan psychiczny dotkniętych przez nią ludzi i, rozważywszy wzajemny ich stosunek, określić stopień i charakter winy oraz sposoby zadośćuczynienia...

Mojem zdaniem artyści—winowajcy mieli prawo takiego sądu żądać, a jednak...

A jednak wśród gromów, klątw, wyzwisk i skarceń, które w ciągu paru tygodni absorbowały druty telegraficzne całego państwa, zupełnie zapomniano o tem, że wolność przekonań tych, którzy sądzą, nie wyklucza godności ludzkiej tych, którzy sądowi ulegać winni... że dusza krytyka jest rzeczą szanowną i wielką, nie znaczy to atoli, by dusza nie-krytyków, naprzykład zrewoltowanej trupy dramatycznej. nie miała być rzeczą tak samo szanowną i również nie małą..

Bywają wszak krytyki—rozmaite...

Bywają nagany, w których brzmi pogarda i bywają pochwały, które syczą zjadliwem lekceważeniem...

I jeżeli taki charakter wyroków nosi cechę systemu, toć jest on w stanie nawet poddańczą brać czartów przeciwko Lucyperowi zrewoltować...

Nie znaczy to bynajmniej, aby krytyki p. Jarcewa miały być właśnie takie. Ja krytyk p. Jarcewa nie znam...

Nie znaczy to również, aby protest rosyjskich aktorów kijowskich był dobry... normalny... i przyzwoity...

Ale nie bacząc na to, mieli oni słuszne prawo sądu honorowego zażądać.

Bo i rozprawa brauningowa nie należy do aktów przyzwoitych i kulturalnych... Jednakże zabójców—sądzą... Ich tłumaczenie sąd—sprawdza... Ich stan psychiczny w uzależnieniu od okoliczności, na stan ów wpływających, sąd—ocenia... A decyzya ostateczna jest zwykle tych sprawdzeń i tej oceny—wynikiem...

Z trupą sołowcowską postąpiono zgoła inaczej...

„Swobodę krytyki“ wydęto aż do — wypaczenia...

W imię „wolności słowa“ ferowano wyrok... w „porządku administracyjnym“...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Koncerty Namysłowskiego.** Orkiestra włościańska pod dyrekcyą p. [illegible] Namysłowskiego dziś daje ostatni koncert w Kijowie, skąd udaje się na artystyczną wędrówkę na prowincyę. Najpierw przeto koncertować będzie w Winnicy, gdzie zabawi 6 dni — 7, 8, 9, 10, 11 i 12 października. Z Winnicy uda się do Niemirowa, gdzie grać będzie w dni 13, 14 i 15 b. m.; stąd wyruszy do Hajsyna na trzy koncerty 16, 17 i [illegible] b. m. W dalszym ciągu grać będzie orkiestra w Humaniu 19, 20, 21 i [illegible] b. m. i w Kremieńczugu 24, 25 i [illegible] października. Stąd dzielna drużyna wyruszy do Połtawy i Charkowa.

— **Z kij. Rz.-Kat. Tow. Dobr.** Dnia 3-go b. m. odbyło się pierwsze po wakacyjnem zebraniu posiedzenie członków Zarządu, na którem byli obecni p. p. J. Andrzejowski, R. Gawiński, I. Kimayer,

dr. B. Knothe, K. Komarnicki, M. Morgulec, dr. M. Pieńkowski, dr. M. Pietkiewicz, ks. S. Pomirski, O. Ułaszyn, S. Żeromski.

1) Skarbnik Tow. Zawiadomił zebranych o przyjęciu do kasy T. Dobr. ofiarowanych przez p. Ludwika Gudszona 500 r., z których 100 rb. na schronisko św. Jadwigi, a 400 rb. na ogólne cele Towarzystwa. Postanowiono wyrazić głębokie podziękowanie p. L. Gudszonowi.

2) Na wniosek p. M. Komarnickiej wybrano na kuratorkę kij. Rz.-Kat. Tow. Dobr. p. Maryę Kurkowską.

3) Zgodnie z § 22 St. Tow. – zebranie członków Zarządu wybrało z pomiędzy siebie na prezesa Zarządu kij. Rz.-Kat. Tow. Dobr. dra Michała Pietkiewicza, na wice prezesa — p. Józefata Andrzejowskiego, na skarbnika p. Karola Komarnickiego, na sekretarza — dra Maryana Pieńkowskiego i na zastępcę sekretarza p. Józefa Kimajera.

4) Postanowiono, że posiedzenie zarządu T. D. mają się nadal odbywać w poniedziałki o godz. 8 wieczorem.

5) Wniosek p. M. Leszczyńskiej, aby raz na miesiąc zwoływać wspólne posiedzenia członków zarządu z paniami kuratorkami i panami kuratorami zaaprobowano i wyznaczono na to poniedziałki po I-szym każdego miesiąca.

6) Postanowiono urządzać w czasie kontraktów walne zgromadzenia członków Rz. Kat. T. D. dla omówienia ważniejszych spraw jego.

7) W *poniedziałek 6 go paźdz* o g 12 w dzień posiedzenie *pań kuratorek i panów kuratorów* na które, za naszym pośrednictwem, proszone są osoby pracujące w Tow. Dobroczynności.

8) W poniedziałek 6-go o godz. 8-ej wieczorem posiedzenie członków zarządu.

9) W niedzielę 12 b. m. ma się odbyć na korzyść Rz. Kat. Tow. Dobr. przedstawienie Polsk. Tow. Miłośników sztuki. Będzie odegrana sztuka Zaleskiego „Przed ślubem".

— **W sprawie odpoczynku świątecznego.** Gubernator kijowski zwrócił się do prezydentów miast Berdyczowa, Kaniowa, Radomyśla i Czerkas z zapytaniem, w jakim stanie znajduje się obecnie sprawa opracowania przepisów obowiązujących dla unormowania godzin pracy w zakładach przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych.

— **Skasowanie nadzoru sanitarnego.** Od dnia 12 b. m. zostanie skasowany epidemiczny personel sanitarny, utworzony przez zarząd w celu zwalczania cholery.

— **Zasklepienie kanałów.** Wczoraj zostały ukończone roboty przy zasklepianiu kanału włodzimierskiego. Roboty, wykonane pod kierownictwem architekty Podhorodeckiego odznaczają się swą dokładnością.

— **Posiedzenie komisyi gubernialnej** We wtorek dn. 7 b. m. pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego odbędzie się posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw miejskich. Między innemi zostaną rozpatrzone: kwestya nieprawnego postępowania prezydenta m. Humania, p. Łohowińskiego, prosba kijowskiego zarządu miejskiego o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej w kw. 1 mil. rb. na przebrukowanie ulic i 2 inne sprawy.

— **Skarga na brak wody.** Gubernator przesłał do zarządu miejskiego skargę, złożoną gen.-gubernatowi przez mieszkańców ul. Uniwersyteckiej Krągłej na brak wody, z poleceniem, aby zostały użyte wszystkie środki dla usunięcia niedokładności w wodociągach.

— **Sprawy wodociągowe.** Prezydent miasta zwrócił się do prof. Armaszewskiego z zapytaniem, w jaki sposób muszą być zorganizowane urządzenia artezyjskie, aby miasto było zaopatrzone w potrzebną mu ilość wody. Prof. Armaszewski odpowiedział, że ze względu na wszystkie komplikacye, na które są narażone wodociągi przy systemie studni artezyjskich, miasto musi posiadać tyle studni, aby mieć zapewnionych 3 miliony wiader wody dziennie. Następnie mówiąc o tem, jak się T-wo wodociągowe wywiązało z poleconego mu urządzenia studni artezyjskich, profesor twierdzi, że jeśli wziąć pod uwagę okres czasu, którym rozporządzało T-wo, nie wykonało ono należycie poleconego mu zadania. Jedną z przyczyn tego profesor widzi w niewykorzystaniu przy urzeczywistnieniu projektu wszystkich sił miejscowych technicznych. Aby kwestyę wodociągów artezyjskich w przyszłości oprzeć na mocnym gruncie, profesor radzi utworzyć przy zarządzie miejskim niewielką komisyę, któraby, będąc poinformowaną ściśle o stanie robót, zajmowałaby się opracowaniem projektów urządzeń, śledziła przebieg robót i zaznajomiła się ze sposobami urządzenia filtrów, z planem studni, zaopatrzeniem ich w przyrządy i z rezultatem ich działalności. Z drugiej strony utworzenie komisyi wpłynęłoby dodatnio na intensywność pracy, oraz na ustanowienie pewnej kontroli nad ilością i gatunkiem wody.

— **Podanie p. Dobrynina.** Radny p. Dobrynin w deklaracyi, złożonej w radzie miejskiej, żąda powrotu do wody dnieprowej w wodociągach, co, zdaniem autora, jest już możliwem ze względu na ustanie epidemii cholery w mieście. P. Dobrynin wskazuje na to, że brak wody w górzystej miejscowości miasta fatalnie wpływa na stan sanitarny kamienic. W końcu deklaracyi p. Dobrynin wyraża zdanie, że: „ponieważ T-wo wodociągów wykazało wielką niesumienność w wykonaniu warunków kontraktu, i może nawet, jak to się już zdarzało, mieszało do wody artezyjskiej dnieprową, należy wystosować do gen.-gub. prośbę o skazanie członków zarządu T-wa w drodze administracyjnej na więzienie w ciągu najdłuższego czasu. Zbrodnią i nieludzkością bowiem jest przynoszenie w ofierze interesom pp. Margolina i Brodzkiego zdrowie setek tysięcy ludności"

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj w uniwersytecie wywieszoną została odezwa rektora do studentów, w której rektor uprzedza ich, że dalsze wzywanie na pomoc policyi dla przywrócenia porządku w uniwersytecie pociągnie za sobą zapisywanie uczestników rozruchów i zastosowanie do nich kar administracyjnych. Dlatego też rektor prosi studentów o powstrzymanie się od wszelkiego rodzaju postępków, mogących naruszyć normalny bieg zajęć.

Wyborcy do Rady Państwa z uniwersytetu, profesorowie Armaszewski, Reformatski i Floryński, wyjechali onegdaj do Petersburga dla dokonania wyboru kandydata na posła do Rady Państwa.

Wczorajszy dzień minął zupełnie spokojnie, wszystkie wykłady się odbyły, pomimo, że na niektórych z nich było po kilku zaledwie słuchaczy. Wojska i policya znajdowały się w głównym przedsionku do chwili ukończenia wykładów.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu uniwersytetu postanowiono wszcząć u ministra oświaty starania o pozwolenie na zaliczenie na kursy farmaceutyczne wszystkich żydów, którym odmówiono przyjęcia dla braku wakansów w granicach 25% wej normy. Podanie jest uzasadnione tem, że na kursach farmaceutycznych chrześcian jest tak mało, iż przy stosowaniu normy procentowej, kursy nie będą odpowiadały swemu przeznaczeniu.

— **Na wydziale medycznym** wyższych kursów żeńskich, wykłady na 2 i 3 im kursie rozpoczęły się w dniu 3 b. m., na pierwszym zaś uległy opóźnieniu skutkiem niewykończenia audytoryum.

— **Kijowski komitet rejonowy.** Na ostatnich posiedzeniach zarządu komitetu rozpatrywano środki, mające na celu uregulowanie przewozu produktów mlecznych i wysyłanie zboża do elewatorów; mówiono również o czasie otwarcia i zamykania stacyi towarowych. Postanowiono: masło przewozić w specyalnych wagonach, zaopatrzonych w lodownie; w sprawie odsyłania zboża do elewatorów, uchwalono wypracować specyalny system przewożenia, który pozwolił usunąć zaległe ładunki na stacyach. Co się zaś tyczy czasu funkcyonowania stacyi towarowych, postanowiono prosić zarząd kolei, aby stacye, leżące obok miast, były otwierane zamiast do god. 8-ej — do god. 4-ej; stacye zaś, leżące w obrębie miast były otwierane i zamykane zgodnie z miejscowymi warunkami.

— **Organizacya walki ze szkarlatyną.** Doktór Burczak opracował referat do rady miejskiej, w którym wskazuje na brak wolnych miejsc w szpitalu Aleksandrowskim i prosi o przystosowanie kosztem miasta baraku dla chorych na szkarlatynę przy szpitalu żydowskim.

— **Wybory dyrektora szpitala.** Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się posiedzenie wielkiej rady szpitala Aleksandrowskiego, na którem dokonano wyborów dyrektora szpitala. Większością 17 głosów przeciw 1 został wybrany ponownie d-r Flejszman. Następnie odbyły się wybory ordynatora kliniki ginekologicznej. Z 8 kandydatów, których prace naukowe zostały odznaczone na konkursie, największą ilość głosów otrzymali pp. Szuwarski i Jachontow. Obydwaj kandydaci zostali podani do zatwierdzenia rady miejskiej.

— **Statystyka cholery.** Wczoraj w szpitalu Aleksandrowskim zaregestrowano 3 wypadki zasłabnięcia, do innych szpitalów chorych nie przywieziono.

W szpitalu Aleksandrowskim pozostaje 11 chorych, Kiryłowskim—1 chory, żydowskim—2, szp. dla robotników—1, razem osób 15 z symptomatami cholery.

– Na prowincyi zanotowano następującą ilość wypadków: w pow. kijowskim w Szulawce — 1 wyp. choroby, Światoszynie—1, Sołomience—6, Wyszborodzie 3 wypadki choroby, 1 śmierci.

— W pow. skwirskim w Tereszkach 5 wyp. choroby, Taborowie — 1 choroby i śmierci, Worobjówce 2 choroby, 1 śmierci.

— Przez czas od dnia 23 do 30 b. m. na kolejach Poł.-Zach. zanotowano 6 wypadków cholery (5 na stacyi Kijów i 1 na 84 wiorście linii kowelskiej) Z 6 chorych jedna osoba umarła — I. Bielińska, córka dozorcy wagonowego.

— ZNÓW OFIARA TRAMWAJU. Wczoraj na ul. Aleksandrowskiej znów zdarzył się wypadek z tramwajem, którego sprawcami byli niżsi urzędnicy tramwajowi. O godz. 11 ej zrana na środkowej platformie wagonu pulmanowskiego jechał mocno podchmielony robotnik T. Korchow. Konduktor tramwajowy, W. Łukjanow, i kontroler, D. Nierownin, zauważyli, że robotnik jest nietrzeźwy i zmusili go do opuszczenia tramwaju. Korchow po paru chwilach popróbował w biegu wskoczyć, ale kontroler i konduktor wyrzucili go siłą na bruk. Robotnik upadł, przyczem jedna noga jego trafiła pod koła tramwaju, które mu ją odcięły. Pogotowie odwiozło omdlałego Korchowa do szpitala Aleksandrowskiego. Zaraz na miejscu spisała policya protokół.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozporządzenia gubernatora właściciel jatek w domu Nr. 13 przy ul. Bogoutowskiej, M. Lewitasz, skazany został na 50 rb. kary z zamianą na dwutygodniowy areszt za antysanitarne utrzymanie sklepu.

— KRADZIEŻ. W domu Nr. 57 przy ulicy Aleksandrowskiej ze sklepu bławatnego M. Szechtmana skradziono towaru na sumę 4,000 rb.

— NAPAŚĆ. Na rogu ul. Lwowskiej i Samsonowskiej czterej rabusie napadli na robotnika Ostrowskiego i zabrali mu 39 rb. Jednego z napastników, Derewiankę, ujęto.

Z SĄDÓW.

— Wczoraj o godzinie 10 i pół z rana kijowski sąd wojenny okręgowy ogłosił wyrok w sprawie młodszego lekarza wojskowego, Aleksandra Izaczyka, uwalniający go dla braku dowodów winy od wszelkiej odpowiedzialności.

O godzinie 11-ej sąd wojenny przystąpił do rozpoznawania sprawy b. nauczyciela wiejskiego Konstantego Sajenki, lat 24, oskarżonego o usiłowanie zamordowania pomocnika sprawnika i urzędnika poczty, oraz zabójstwo woźnego sądowego, stójkowego i policyanta. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Jak donosiły ówczesne dzienniki, dnia 9 czerwca roku bieżącego w mieście Borznie guberni czernihowskiej dwóch nieznanych sprawców dało szereg strzałów do wracającego z żoną i woźnym sądowym Gorbaczowem, pomocnika sprawnika Raczyńskiego, przyczem Raczyński został raniony, a Gorbaczow zabity na miejscu. Napastnicy zbiegli w stronę poczty, gdzie zastąpili im drogę stójkowy i urzędnik pocztowy Gorbaszczenko; uciekający dali do nich ognia z rewolwerów, stójkowy padł trupem, na odgłos strzałów i krzyk Gorbaszczenki, którego kule szczęśliwie ominęły, przechodzący w pobliżu policyant puścił się w pogoń za sprawcami zamachu, lecz również padł od ich kul. Po niejakim czasie aresztowano Sajenkę, drugi uczestnik napadu niejaki, Sawczenko, zbiegł. Rozprawy trwały około godziny. Świadków nie badano, z czego można wnioskować, iż podsądny przyznał się do winy. W południe sąd ogłosił wyrok, skazujący Sajenkę na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

— Po południu sąd wojenny rozpatrywał sprawę Sergiusza Leleka, Wasila Gorbunowa i Władysława Ukrymskiego, oskarżonych o napad zbrojny na kantor «Wojze i Port» w Kijowie. Po przysiędze członków sądu przewodniczący zadaje zwykło pytania podsądnym co do ich imienia, nazwiska, lub i t. d. Wszyscy odpowiadają, tylko Lelek, wysoki, przystojny młody człowiek o bardzo inteligentnym wyrazie twarzy, stoi, jak posąg, nieruchomy, milczący. Wobec tego odpowiada za niego żołnierz z konwoju. Sąd uznaje to za dostateczne stwierdzenie tożsamości osoby oskarżonego. Po wywołaniu świadków, prezydujący na wniosek pomocnika prokuratora wojennego, ogłasza rozpoczęcie posiedzenia przy drzwiach zamkniętych. Opis napadu zamieściły w swoim czasie wszystkie dzienniki. O godzinie 4 i pół sąd wojenny ferował wyrok, na mocy którego wszyscy trzej oskarżeni skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

— Izba sądowa kijowska rozpatrywała wczoraj przy udziale przedstawicieli stanów charakterystyczną sprawę byłych strażników powiatu wasylkowskiego, F. Kiba i M. Riczniczenki, oskarżonych o to, iż podejrzewając włościanina wsi Plisieckie, Aleksieja Mańkę o kradzież owcy u swego sąsiada Michała Petruńki, zabrali go do urzędu gminnego dla spisania protokółu, gdy zaś Mańko przyznać się do kradzieży nie chciał, katowali go w okropny sposób przez całą godzinę, bijąc kułakami, obcasami i gumowemi laskami, oraz włócząc go za włosy po izbie. Lekarz miasta Wasilkowa, Biełyj, po obejrzeniu poszkodowanego, skonstatował fakt znęcania się nad nim. Izba sądowa skazała obu oskarżonych na 6 miesięcy więzienia.

— W drugiej sprawie izba skazała włościanina powiatu radomyskiego Iwana Onoprienkę, na rok więzienia, za zadanie w zapalczywości rany kindżałem staroście Druzowi.

KRONIKA POLSKA.

— **Otwarcie roku szkolnego.** Inauguracya roku szkolnego na politechnice lwowskiej odbyła się we środę ze zwykłym ceremoniałem, wobec licznego grona zaproszonych gości, dostojników Kościoła i państwa, oraz przy udziale wszystkich profesorów i uczniów tego zakładu naukowego. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Maryi Magdaleny, zebrali się wszyscy w auli politechnicznej, gdzie rektor, d-r Niementowski, przedłożył — po powitaniu gości — sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego. Ze sprawozdania tego okazuje się, że w półroczu zimowem było na wydziale inżynieryi 893 słuchaczy, budowy maszyn 383, budownictwa lądowego 166, chemii technicznej 144, hydrotechniki 43, razem 1629 słuchaczy, w półroczu zaś letniem na wydziale inżynieryi 740, budowy maszyn 321, budownictwa lądowego 138, chemii technicznej 135, hydrotechniki 45, razem 1379 słuchaczy.

Według narodowości było: polaków 1376, rusinów 82, czechów 6, rosyan 9, niemców 4, innych narodowości 152. W rubryce tej znajdują się przeważnie syoniści. Statystyka pobieranych stypendyów wykazuje, że w półroczu zimowem pobrali słuchacze ogółem 39.120 koron, a w letniem 32.865 koron.

Zaznaczywszy, że nasza politechnika—ze względu na frekwencyę—zajmuje trzecie miejsce wśród wszystkich austryackich politechnik, wykazywał rektor pokrzywdzenie, jakiego ten zakład doznaje przez nieodpowiednio małą dotacyę rządu. W końcu podniósł z uznaniem wielkiem dla młodzieży, że rok ubiegły był okresem pracy spokojnej, niezamąconej żadnymi ekscesami uczniów, co tembardziej na pochwałę zasługuje, że właśnie w roku ubiegłym na wszystkich uniwersytetach i politechnikach panowały wzburzenia umysłowe i strajki ciągłe, a nasza młodzież pracowała spokojnie i wytrwale.

Uroczystość zakończył wykład inauguracyjny prof. Boguckiego p. t. „Rozwój budownictwa żelaznego i jego wpływ na architekturę."

Inauguracya na uniwersytecie lwowskim rozpoczęła się we czwartek rano nabożeństwem w kościele parafialnym św. Mikołaja, w którem wziął udział cały senat i młodzież. Nabożeństwo odprawił ks. biskup Bandurski.

Po nabożeństwie udali się zgromadzeni w tradycyjnym pochodzie w togach do auli uniwersyteckiej, gdzie przybyli namiestnik, d-r Bobrzyński, arcybiskup Teodorowicz i Bilczewski, prezydent m. Ciuchciński, wiceprezydent namiestnictwa, hr. Łoś, wiceprezydent rady szkolnej kraj., Dembowski, i wielu innych.

Uniwersytet krakowski zastępował rektor, prof. d-r Fierich.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem rektor Mars, przytoczył szereg dat, odnoszących się do spraw uniwersytetu.

Sprawa budowy potrzebnych gmachów znajduje się na dobrej drodze. W roku ubiegłym uniwersytet liczył 58 profesorów zwyczajnych, 17 nadzwyczajnych, 2 honorowych, 14 tytułowych, 30 docentów, 5 lektorów. Liczba uczniów w półroczu zimowem wynosiła 3756, w półroczu letniem 3515, w tem w zimowem półroczu kobiet 265, w letniem 241.

Następnie, zwróciwszy się do młodzieży, między innemi zapewnił, że uczniowie bratniego narodu, którzy kształcą się na ziemi wspólnej i nam, liczyć mogą, że profesorowie, wykładający w którymkolwiek języku, podadzą im dłoń z pomocą w osiągnięciu wiedzy i nauki.

Rektor wspomniał w końcu o zakłóceniach spokoju, jakie zaszły na uniwersytecie i wyraził nadzieję, że to, co zakłóciło spokój, było czynnikiem chwilowego zamętu i braku rozwagi.

Uroczystość zakończył wykładem inauguracyjnym prof. Sinko.

OFIARY

na rzecz Kijowskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

—):(—

VI-a lista fantów na Kiermasz i loteryę, złożonych do dnia 3-go października 1908 roku.

P. Lucylla Hoffmanowa fantów 10. — P. Lesiszowa Teofila «araukarye» fantów 2. — Z magazynu Szuella fantów 14. — P. Józewski Walery (zegar ścienny regulator) fant 1. — P. Ludwika Prokoff fantów 15. — P. Oktawian Ułaszyn (cielicę 2-letnią rasową po byku czystej krwi Cezarze Litoux, wartującą 100 rb.) fant 1. — Z magazynu p. Iwanowskiego fantów 14.— P. Męczyński (artystyczn. fotogr.) fantów 12. — Magazyn «Ćmielów» (filiżanek tuzin) fant 1. — P. Szczerbo-Rawicz pocztówek 9. — P. Szczerbo-Rawicz (widoki Krakowa) fant 1. — Magazyn Czernuchy fantów 6. — Magazyn Klimowicza Stanisława fantów 3. — Apteka Rutkowskiego fantów 4. — P. Gabryela Knolowa fantów 3. — N. N. (maszynkę niklową do kawy i innych fantów) razem fantów 15. — N. N. fantów 3. — Wogóle wpłynęło fantów 105 i pocztówek 9, co razem z uprzednio wykazanymi stanowi fantów 1,907, pocztówek 2,132.

Prezes komitetu loteryjnego

D-r Maryan Pieńkowski.

Ostatnie wiadomości.

—:—

W sejmie czeskim. Próby pogodzenia przywódców stronnictw czeskich i niemieckich w sejmie czeskim spełzły na niczem. Wobec tego nastąpi prawdopodobnie zamknięcie sejmu czeskiego oraz częściowe przesilenie ministeryalne.

Sprawa Moncza łowskiego. W sprawie J. Monczałowskiego donosi „Diło", że prowadzenie śledztwa poruczono sędziemu dr. Zygmuntowi Hahnowi. Śledztwo toczy się w kierunku zbrodni zdrady stanu. Władze sądowe zarządziły ścisłe przestrzeganie tajemnicy co do przebiegu śledztwa.

Bomba w N.-Yorku. Do garażu tutejszego towarzystwa dorożek automobilowych, którego szoferzy strajkują, rzucono bombę, która wywołała wielką panikę.

„Opór bierny". Na kolei północnej Wiedeń—Krasne rozpoczął się opór bierny urzędników, wywołany odmową zarządu na ich żądania.

Następstwa resystencyi objawiają się głównie w opóźnieniach przesyłek towarów i bydła.

Pociągi towarowe zaczynają zalegać tor kolejowy na przestrzeni Kraków — Wiedeń.

W ruchu pociągów osobowych w Krakowie nie objawiły się dotąd opóźnienia.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Projekt ustawy uniwersyteckiej.

Petersburg. — „Rossija" zamieszcza całkowity tekst projektu ustawy uniwersyteckiej. Podajemy uzupełnienia do wyjątków podanych wczoraj:

Minister mianuje profesorów na wakujące katedry według swego uznania, lub proponuje wydziałom przedstawić swych kandydatów do zatwierdzenia przez ministra. Ogólny plan wykładów jest określany przez ministra oświaty. Programy wykładów w zakresie ogólnego planu są opracowywane przez wydziały. Profesorowie zwyczajni mają nie mniej jak 6 godzin wykładowych tygodniowo, docenci — 4. Wydziały przestrzegają, aby wykłady nie były przerywane. Słuchacze są przyjmowani do uniwersytetu przez rektora, a dopuszczani do zajęć przez wydziały; egzaminów oni nie składają, lecz są przyjmowani na półrocze lub rok.

Wszelkie zebrania w uniwersytecie, prócz naukowych, są wzbronione.

Kurator posiada prawo najbliższego nadzoru nad uniwersytetem; sprawy, przekraczające kompetencyę władzy uniwersyteckiej kurator rozstrzyga osobiście, lub przedstawia takowe ministrowi oświaty. Kuratorowi przysługuje prawo zwoływania narad zarządu i zebrań wydziałów, w których przyjmuje udział. Na wypadek przerwania prawidłowego biegu zajść w uniwersytecie zarządza on środki dla przywrócenia porządku. W wypadkach nadzwyczajnych, nie dopuszczających zwłoki, zarządzenia te mogą nawet przekraczać zakres jego władzy.

Petersburg. — „Ruś" oświadcza, iż projekt nowej ustawy uniwersyteckiej jest złośliwą satyrą na kancelarye uniwersyteckie.

„Słowo" wyraża przypuszczenie, że projekt nowej ustawy uniwersyteckiej chyba że nie przyczyni się do przywrócenia normalnego porządku w uniwersytecie.

Krupienskij w rozmowie z współpracownikami pism wyraził się o projekcie nowej ustawy przychylnie.

Anrep oświadczył, iż nie widzi nic strasznego w tej nowej ustawie, która może być przyjęta, po dokonaniu w niej pewnych zmian.

Posłowie z opozycyi wypowiadają się przeciw ustawie.

Według pogłosek, projekt nowej ustawy wraz z odnośnymi materyałami zostanie rozesłany posłom.

„Rossija" w artykule wstępnym podkreśla, że projekt nowej ustawy nie był jeszcze rozważony.

Petersburg.—Wczoraj minister oświaty, Szwarc, polecił Szulkiewiczowi rozpocząć wykłady w uniwersytecie, powołując się na spokój, panujący w uniwersytecie odeskim.

Petersburg.—Do „Now. Wrem." komunikują z Kazani, że miejscowy instytut weterynaryjny uchwalił strajk, do czasu usunięcia Szwarca ze stanowiska ministra oświaty.

Różne.

Petersburg. —Mieńszykow znów grozi Dumie rozwiązaniem.

Petersburg. — Puryszkiewicz zamierza zapisać się do grona słuchaczy instytutu górniczego.

Petersburg. — Według informacyi „Birż. Wied." Połowniew zażądał od związku n. r. pieniędzy za milczenie przed sądem w sprawie Hercensztejna i Jołłosa. Gdy mu odmówiono zadośćuczynienia tej prośbie, przyszedł on do sądu celem wydania jednego ze związkowców. Natenczas związkowcy wypłacili mu 5000 rb. Połowniew milczał przed sądem.

Petersburg.—Wczoraj w klubie teatralnym odbyło się liczne zebranie artystów w kwestyi zajścia z kijowskim krytykiem teatralnym, Jarcewym. Posiedzenie trwało do późnej nocy. Zdecydowano, iż forma, w jakiej artyści wyrazili protest, była kulturalną.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.)

Zatarg bałkański.

Petersburg. — Konferencya w sprawie bałkańskiej ma być zwołana w połowie listopada. W konferencyi tej przyjmą udział ministrowie spraw zagranicznych.

Petersburg. — Wiadomości, przysyłane z Belgradu, potwierdzają pogłoski o zrzeczeniu się tronu przez króla Piotra. Z pałacu wywożą już jego rzeczy. Król Piotr wyjeżdża podobno do Austryi.

Wczoraj odbyła się manifestacya przed pałacem. Następca tronu wygłosił mowę, w której oświadczył o gotowości bronienia się z orężem w ręku.

Petersburg. — Konsul rosyjski w Adryanopolu doradza poddanym rosyjskim wyjazd z powodu komplikacyi miejscowych.

Petersburg. — W Pradze panuje ogólne niezadowolenie z zachowania się Kramarza na delegacyach austro-węgierskich.

Wiedeń. — Do „Corr. Bur." donoszą z Sofii, że rząd bułgarski w d. 3 b. m. wręczył przedstawicielowi Niemiec odpowiedź na ostatnie memoranda w sprawie kolei wschodnich. W nocie jest powiedziane, że Bułgarya gotowa jest nawiązać bezpośrednie pertraktacye z towarzystwem kolejowem z celem nabycia dystansu wschodnio-rumelijskiego. Jeśli pertraktacye będą rozpoczęte bezpośrednio, Bułgarya nie zwróci się do Porty o zgodę. Bułgarya nie może się zgodzić na płacenie T-wu 15,000 franków codziennych strat, a zwróci tylko istotne wpływy. Również negatywnie zachowuje się Bułgarya i względem zapłacenia Turcyi długu za wschodnią Rumelię i za należący do Turcyi dystans kolei wschodnio-rumelijskiej.

Wiedeń. — Do „Corr. Bür." donoszą z Belgradu: „Dla obrony interesów narodu serbskiego przed wielkiemi państwami do stolic mocarstw, uczestników traktatu berlińskiego udają się, oprócz ministra spraw zagran., delegacye oddzielnych partyi ze swymi leaderami na czele.

Minister skarbu wniósł do skupczyny projekt prawa o różnych dodatkowych kredytach, w tej liczbie na zaliczenie do służby czynnej oficerów dymisyonowanych.

Dziś minister spraw zagr. wyjechał do Berlina na spotkanie z Izwolskim.

Berlin. — Przyjechał król grecki dla złożenia cesarzowi Wilhelmowi prywatnej wizyty.

Kolonia. — W depeszy „Köln. Ztg." z Berlina z powodu komunikatu londyńskiego o programie bałkańskiej konferencyi jest powiedziane: „Do londyńskiego komunikatu, który uważany za miarodajny, zupełnie zadawalniające komentarze dodaje Pichon — w interview'ie z przedstawicielem „Temps". Pichon wprost zaznacza, że Francya, Anglia i Rosya kierowały się podczas przyjaznej wymiany zdań tylko dobrym zamiarem przygotowania gruntu dla konferencyi. Państwa te wszakże ani minuty nie myślały stanąć na miejscu innych państw i między sobą rozstrzygnąć sprawę, którą mogą rozpatrywać wszystkie państwa, które podpisały traktat berliński. Jeśli ostatnia myśl jest sama przez się zrozumiałą, niemniej wszakże należy powinszować, że jest wypowiedziana z taką jasnością przez rząd francuski. Pichon protestuje przeciwko myśli, jakoby w konferencyi przebieg debatów mógł być pod wpływem zorganizowanej grupy. Stąd wypływa, że ułożony w Londynie projekt programu w istocie jest projektem przedwstępnym, który może stać się ostatecznym dopiero po osiągnięciu porozumienia między wszystkiemi państwami.

Paryż. — Poranne pisma wszystkich politycznych odcieni z zadowoleniem omawiają porozumienie Rosyi, Anglii i Francyi w sprawie programu prac przyszłej konferencyi i widzą w tem rękojmię pokoju.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Cholera.

Dn. 10 września Odesa została ogłoszona za niezagrożoną przez cholerę.

W ciągu ostatniej doby w Petersburgu zasłabło na cholerę 52 osoby, umarło 21, wyzdrowiało 61.

Powiat archangielski został ogłoszony za opanowany przez cholerę.

Gub. tobolską ogłoszono za zagrożoną przez cholerę.

Petersburg.—Komendant portu Cesarza Aleksandra III, kontr-admirał Grigorowicz, zostanie mianowany czasowo pełniącym obowiązki głównego dowódcy floty i portów morza Bałtyckiego i wojennego gubernatora Kronsztadu.

Wiatka.—Zatoki pokryte lodem. Komunikacya wodna wkrótce ma być przerwana. Śnieg leży już kilka dni, nie topniejąc.

Nowoczerkask.—Rada profesorów politechniki dońskiej postanowiła zobowiązać słuchaczy pierwszego kursu, aby w ciągu roku złożyli egzamina z 3-ch przedmiotów. Żądanie to wywołane zostało przepełnieniem pierwszego kursu studentami, którzy nie zdali egzaminów, i koniecznością przejścia szeregu przedmiotów dla przygotowania się do dalszych wykładów.

Niżni Nowogród. — Na Kamie płynie kra. Ostatni parowiec wyprawiono do Kazania.

Petersburg.—W ministerstwie skarbu odbyło się pod przewodnictwem naczelnika zarządu głównego podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków—pierwsza narada o opracowaniu środków w celu obniżenia cen cukru. W początku narady prezes zapoznał członków z zestawieniem porównawczem stanu przemysłu cukrowego za czas trwania zarządzeń normujących rynek cukrowy ze stanem poprzednim. Postanowiono rozpatrzeć sprawę fabrycznych kosztów produkcyi cukru. Hr. Bobrynskij oznajmił, że według danych z 21 cukrowni przeciętne koszta produkcyi jednego puda cukru wynoszą 1 rb. 75 kop. Prezes zwrócił uwagę, że produkcya cukru w większych cukrowniach jest tańsza, niż w mniejszych; i że jednocześnie tendencya do produkcyi „kapitalistycznej wywoływała zwyżkę cen. Po wyczerpaniu dyskusyi powzięto przekonanie, że tendencya kapitalistyczna nie wpłynęła na zmniejszenie kosztów produkcyi nawet w pewnych wypadkach produkcya w większych cukrowniach wypadała drożej, niż w małych cukrowniach. Następnie zwrócono na naradzie uwagę na działalność rafinerów; ceny na kryształ normują oni zależnie od cen maksymalnych ustanowionych przez rząd, a nie w zależności od urodzaju buraków i kosztów produkcyi kryształu. Również i banki wywierają pewien wpływ na ceny cukru. Przedstawiciele petersburskiej giełdy owocowej złożyli referat w którym sprzeciwiają się normowaniu cen cukru; natomiast hr. Bobrynskij jest za niem. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 4 października.

Błagowieszczeńsk. — Sześciu chunchuzów, wpadłszy do domu chińskiego kupca Sachalina, zabrało 400 rb. Do biura młyna Tetiukowa weszło ośmiu uzbrojonych i zagrabiło 10,000 rb. Policya wpadła na trop rabusiów.

Petersburg. — W Wilnie, Dźwińsku, Brześciu-Litewskim, Odesie i miasteczku Postawach, powiatu dzisneńskiego, wykryto prawidłowo zorganizowane fabryki falsyfikatów medykamentów patentowanych, a także wody mineralnej: „Borżom", „Vichy", „Ems" i innych. Główny organizator Chajt i jego wspólnicy aresztowani.

Niżni-Nowogród. — W nocy mróz dosięga 6 stopni. Pada gęsty śnieg.

Petersburg.—Prorektor uniwersytetu zaprosił do siebie studentów, oskarżonych o uczestnictwo w bójce na wiecu ostatnim i zaproponował im czasowo wstrzymać się od zwiedzania uniwersytetu do czasu rozstrzygnięcia sprawy pozostawienia ich nadal w uniwersytecie, przez dyscyplinarny sąd profesorski.

Niżni-Nowogród.—Przez sąd wojenny zostali skazani za uczestnictwo w organizacyi związku włościańskiego 2 osoby na 8 lat ciężkich robót, były poseł do drugiej Dumy Archangielskij—na 6 lat, i pozostali na 9 lat.

Moskwa.—W Petrowskim parku wykryto drukarnię s.-d. Skonfiskowano 5 pudów czcionek, przyrządy drukarskie, olbrzymią ilość proklamacyi i druków nielegalnych. Aresztowano dwie osoby, pracujące w drukarni. W związku z wykryciem drukarni aresztowano jeszcze kilka osób, u których znaleziono proklamacye i druki.

Rostów nad Donem.—Miejscowi przemysłowcy naftowi i niektóre instytucye kredytowe zwróciły się telegraficznie do Petersburga z podaniem o przedsięwzięcie środków dla przeciwdziałania napadom rozbójniczym i braniu do niewoli bogatych obywateli ziemskich w celu wyłudzania wykupu.

Z identycznem podaniem zwrócił się komitet giełdowy do ministerstwa handlu.

Londyn. — Do Hull parowiec rybacki „Ruby" przywiózł aerostat „Plowen", który brał udział w konkursie. Znaleziono go na morzu Niemieckiem.

Giełda

Petersburg, 4 października.

4% Państwowa renta	76¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	76¾
5% pożyczk prem. 1864 r.	368½
„ „ 1866 r.	266
5% obl. prem. Szlach. Banku	226
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	340
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	402
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	107½
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	161½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	368
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	220
5% Pożyczka 1905 r.	96
5% „ 1906 r.	96¼
„ świadectwa włościańskie	88¼
5% Pożyczka 1908 r.	95¼

Usposobienie z walorami na całej linii nieco słabsze; z papierami dywidendowymi wogóle słabe; ku końcowi giełdy z poszczególnymi papierami nieco lepsze; z premiówkami chwiejne.

SIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego ciche. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f.—1 rb. 27 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f.—1 rb. 06 kop.; owies — 7? kop.; jęczmień 79 — 81 kop., kukurydza 87—88 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i owsem stałe; z żytem stałe, lecz spokojne. Pszenica 1 rb. 25 kop.—1 rb. 30 kop., żyto 92 kop.— 1 rb. 01 kop., owies 75—92 kop.

Mikołajów. Usposobienie rynku zbożowego stałe. Pszenica w naturze 9 pud. 30 f., 1 rb. 23 kop.; żyto w naturze 9 p. 10 f.—1 rb. 04 kop., jęczmień 82 kop.

Gdańsk. — Owies 1 rb. 16 3/4 kop. — 1 rb. 22 7/8 kop., otręby pszenne 63 3/4 kop. — 77 kop. żytnie 71 1/4 kop.

Libawa.—Usposobienie z owsem słabo, z otrębami grubemi, średniemi i drobnemi stałe, z gryką—mocno. Żyto 1 rb. 11 3/4 kop.; owies biały zwyczajny 75 1/8—76 3/8 kop., wyższy 81—84 kop., czarny 73 1/2 kop.; otręby pszenne grube 65—66 kop., średnie 63—64 kop., drobne 62—63 kop.; gryka 1 rb. 03 kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem, jęczmieniem, gryką, bobikiem, grochem «Wiktorya», siemieniem lnianem i makiem niebieskim stałe; z otrębami pszennemi i żytniemi mało ożywione, z soczewicą słabe. Owies biały zwyczajny 75 1/8 kop. — 76 5/8 kop.; jęczmień pastewny 88 3/4—97 7/8 kop.; gryka 99 3/4 kop. — 1 rb. 00 1/8 kop.; bobik 1 rb. 03/8 kop. — 1 rb. 44 1/2 kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 13 3/4 kop. — 1 rb. 44 1/2 kop.; siemię lniane 1 rb. 54 kop. — 1 rb. 55 1/2 kop.; mak niebieski 1 rb. 89 5/8 kop. — 2 rb. 27 3/8 kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą północno-amerykańską stałe, z jęczmieniem słabnie, z owsem mało ożywione, z siemieniem lnianem spokojne. Pszenica północno amerykańska na grudzień 1 rb. 30 3/8 kop.; jęczmień południowo-rosyjski, w całych transportach, na październik 91 3/4 kop., na październik-listopad 91 3/4, na listopad 91 3/4 k., na listopad grudzień 91 3/4 kop. tranzakcye; w transportach częściowych na listopad 90 3/4 kop. tranzakcya; w całych transportach owies libawski z natychmiastową dostawą sprzedawcy, w transportach częściowych z natychmiastową dostawą owies petersburski 84 1/4 kop., czarnomorski 82 1/8 kop. sprzedawcy; siemię lniane 1 rb. 72 kop.

New-York. — Usposobienie rynku zbożowego mocne. Pszenica ozima czerwona: gotowa 1 rb. 28 5/8 kop., na grudzień 1 rb. 28 3/8 kop.; na maj 1 rb. 29 1/4 kop., kukurydza na grudzień 93 3/8 kop., na maj 89 7/8 kop.

3)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

VI. Okradziony bank.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

Pomruk zdziwionego niezadowolenia dał się słyszeć i na wszystkie strony rozpoczęły się szeptane narady. Dunston zarumienił się z gniewu, a miss Clarke, stojąca obok prezesa, zbladła cokolwiek. Dunston spojrzał na nią i spytał:

— Czy i panie także?

— Panie przeszukają się wzajemnie —w przyległym pokoju oczywiście.

— Ja się tej rewizyi nie poddam,—rzekł Dunston stanowczo.—Nie dlatego, bym się czuł winnym, ale dlatego, że uważam to za obelgę.

Kasyer i prezes spojrzeli na siebie z niepokojem. Ten właśnie odmówił, który używał tych samych perfum.

— Ani ja, — odezwał się głos kobiecy.

Profesor odwrócił się i spojrzał na mówiącą. Była to miss Willis, jedna ze stenografistek. Miss Clarke i tamta blade były, ale milczały.

— A reszta?—spytał profesor.

Wszyscy się zgodzili, i profesor sam każdego zrewidował; nadaremnie jednak. Został tylko Fraser, West i Dunston. Ten ostatni zbliżył się, zmuszony przykładem towarzyszy. Trzy kobiety stały razem, i profesor zwrócił się do nich, podczas gdy rewidował Dunstona,

— Niechże panie przejdą do drugiego pokoju, i niech się wzajemnie przeszukają. Jeśli znajdą się jakie pieniądze, proszę je tu przynieść.

— Ja nie chcę, ja nie chcę, ja nie chcę!—krzyknęła miss Willis w niebogłosy.—To zniewaga! ja nie chcę!

Miss Clarke, śmiertelnie blada i bliska omdlenia, podniosła nagle ręce i upadła w objęcia prezesa Fraser'a, poczem wybuchnęła płaczem.

— To zniewaga—łkała, kryjąc twarz na jego ramieniu. Staruszek uspokajał ją łagodnemi słowy i gładził niezręcznie jej włosy. Profesor tymczasem ukończył rewizyę Dunston'a, nic nie znalazłszy, Miss Clarke opanowała się po chwili i obtarła oczy.

— Będę i ja musiała się poddać — rzekła z gniewnem spojrzeniem na Myślącą Maszynę.

I miss Willis płakała, ale nie było rady i wszystkie trzy znikły za drzwiami. Gdy powróciły, każda potrząsnęła głową. Profesor był rozczarowany.

— Proszę, proszę!—mruknął.—A teraz pan, panie Fraser.

Skierował się do prezesa, ale zatrzymawszy się, schylił się i podniósł szpilkę od krawata.

— To pańska—rzekł—widziałem jak upadła—i zabrał się do przeszukiwania starca.

— Czy pan sądzi, że to potrzebne?—zapytał tenże.—Wszak jestem prezesem banku.

— Przeszukałem pańskich urzędników wobec pana, przeszukam i pana wobec nich—była odpowiedź Myślącej Maszyny.

— Ale—ale—

— Boisz się pan?

— Naturalnie, że nie, ale wydaje mi się to niezwykłem.

— A jednak potrzebnem—rzekł profesor, wkładając rękę do wewnętrznej kieszeni prezesa, z której zaraz wyciągnął paczkę banknotów — sto biletów sto-dolarowych—dziesięć tysięcy—z literami „P. D.“—„A. W.“

— Wielki Boże! zawołał mr. Fraser, śmiertelnie blady.

— Proszę, proszę!—rzekł znowu profesor, i jak wyżeł obwąchał pieniądze.

IV.

Staruszka odwieziono do domu w bezprzytomnym stanie. Podeszły wiek jego nie zdołał wytrzymać takiego wstrząśnienia. To bredził, to mruczał coś bez związku, przerażonemi oczami wpatrując się w jeden punkt. Gdy go z banku zabrali, profesor naradził się z kasyerem, i zwołano znowu zebranie dyrektorów. Na tem posiedzeniu obrano mr. Westa przewodniczącym tymczasowo i zawiadomiono następnie policyę. Aresztowań jednak żadnych nie przedsięwzięto.

Zaledwie profesor bank opuścił, zjawił się mr. Hatch, a dowiedziawszy się, że uczony powrócił do domu, udał się tam za nim. Zastał go nad retortą.

— No i cóż?— spytał tenże podnosząc oczy.

— West prawdę mówił—zaczął reporter.—Ani on, ani nikt w jego rodzinie perfum nie używa; mało ma znajomych i prowadzi bardzo regularne życie. Uchodzi jednak za bogatego człowieka.

- Jaką pobiera pensyę w banku?

— Piętnaście tysięcy rocznie, ale musi mieć duży majątek, bo żyje, jak milioner.

— A to trudno za piętnaście tysięcy. Może odziedziczył jakie pieniądze?

— Nie. Zaczął karyerę jako mały urzędnik w banku i sam dorobił się fortuny.

— To znaczy, że spekulował. Z pensyi majątku zaoszczędzić nie mógł. Teraz więc, panie Hatch, dowiedz się pan jakie są źródła jego dochodów, jakiego rodzaju robi interesy i czy nie pożyczył lub nie dostał w ostatnich czasach większej sumy. On mówi, że nie; może to prawda.

— Dobrze. Co zaś tyczy się miss Clarke—

— No, cóż tam o niej?

— Zajmuje pokoik w bardzo przyzwoitym pensyonacie dla kobiet; nikt jej nie odwiedza, ale od czasu do czasu wychodzi wieczorem i późno wraca.

— A perfumy?

— Perfum używa, ale rządczyni nie wie jakich; poszedłem więc do jej pokoju, aby samemu się przekonać, żadnych jednak nie znalazłem. Tylko pokój jej był w wielkim nieładzie, co rządczynię bardzo zdziwiło, ponieważ była przy tem, jak go o dziewiątej rano uporządkowano. Ja zaś byłem tam o drugiej.

— Cóż tam było w nieładzie?

— Kapa na łóżku na bok była ściągnięta, a poduszki porozrzucane. Innym szczegółom się nie przypatrywałem.

Profesor się zamyślił.

— A cóż dalej w banku się stało?—zagadnął Hatch.

Uczony w krótkości mu opowiedział wszystko, co zaszło; reporter gwizdnął.

— Myślisz pan, że Fraser umaczał w tem palce?—zapytał.

— Idź pan i dowiedz mi się tych szczegółów o kasyerze—rzekł wymijająco profesor.—Przyjdź pan do mnie dziś wieczór; wszystko jedno o której godzinie.

— Ale kogo pan posądzasz?

— Może będę mógł panu powiedzieć, jak powrócisz

Profesor pogrążył się w swej chemicznej pracy i zapomniał tymczasem o bankowym rabunku. Dopiero dzwonek od telefonu robotę mu przerwał.

— Hello!—zawołał. — Tak, Van Dusen.—Nie, nie mogę teraz przyjść do banku.— [illegible] tam?—Oh! znikła?—Kiedy?—Szkoda!—Jutro się zobaczymy.— A jak się ma mr. Fraser? —Do widzenia!

I znów laboratoryum i retorty pochłonęły uwagę Myślącej Maszyny, aż około ósmej wieczorem stara sługa, Marta, weszła i oznajmiła:

— Panie profesorze, jakaś pani chce się z panem widzieć.

— Jak się nazywa?

— Nie mówiła.

— Zaraz. Proś ją do salonu.

Uczony ukończył rozpoczętą pracę, poczem przeszedł przez sień, pociągając nosem i otworzył drzwi do salonu. Miss Clarke, bo to ona była, powstała i zbliżyła się do niego.

— Dobry wieczór — rzekł—wiedziałem, że pani przyjdzie.

Miss Clarke zdawała się być zdziwioną, ale nie zrobiła żadnej uwagi.

— Chcę panu udzielić pewnych informacyi—zaczęła cichym głosem.—Tak jestem zmartwiona tem, co zaszło—co spotkało mr. Frasera! Znam go od kilku miesięcy i nie mogę uwierzyć, by miał co wspólnego z tą sprawą, chociaż wiem, że potrzebował dziewięćdziesięciu tysięcy dolarów — ponieważ osobisty jego majątek był zagrożony.

— Tak, tak.

— Czy udało mu się dostać te pieniądze, nie wiem; mam jednak nadzieję, że nie potrzebował uciekać się do—do—

— Do obrabowania swego banku — dokończył profesor. — Miss Clarke, czy młody Dunston kocha się w pani?

Dziewczyna zarumieniła się żywo.

— Nie rozumiem, co...

— Może pani nie rozumieć, ale fakt jest, że mogę kazać go zaaresztować i dowieść mu zbrodni.

Miss Clarke spojrzała na niego przerażonemi oczami.

— Nie, nie! On nic z tem nie mógł mieć wspólnego—zawołała śpiesznie.

— Czy kocha się on w pani? — powtórzył uczony.

— Zdaje się, że tak—chociaż...

— A pani?

Twarz dziewczyny była teraz w ogniu, a wyraz jej oczu dostateczną był odpowiedzią.

— Rozumiem. Czy macie się państwo pobrać?

— Ja nie mogę—nie mogę wyjść za niego — wybuchnęła nagle. — Nie, nie, nigdy.

Powoli opanowała się pod badawczym wzrokiem Myślącej Maszyny.

— Podobno chciała mi pani udzielić jakichś informacyi?

— Tak—tak. Przyszłam panu powiedzieć, że owa paczka z dziesięciu tysiącami ponownie znikła.

— Doprawdy!

— Przypuszczają w banku, że mr. Fraser zdołał powtórnie ją schować i że zabrał ją do domu, ale jej tam pomimo to nie znaleziono.

— I co więcej?

Dziewczyna odetchnęła głęboko i prosto w oczy spojrzała Myślącej Maszynie.

— Przyszłam też panu powiedzieć nazwisko człowieka, który bank okradł.

V.

Jeśli miss Clarke spodziewała się zadziwić profesora, to się zupełnie zawiodła. Nie drgnął bowiem nawet.

— No?—powiedział. — Przypuszczam, że musi to być długa historya, zaczynaj więc pani od początku.

Nieśmiałym tonem dobrze wychowanej panienki, zaczęła miss Clarke swoje opowiadanie. Usta jej od czasu do czasu drżały cokolwiek.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo. Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel. Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 a.uвлz

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po po przych. o godz. [illegible] m. 10 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.